

Wszystkim naszym
Czytelniczkom

z okazji

„Międzynarodowego
Dnia Kobiet“

najlepsze życzenia

składa Redakcja



Dziś w numerze:

● Portrety codzienności nowohuckich kobiet (str. 4) ● Wybierali się do raju – czyli „Malolaty z fantazją” Henryka ROSIEK (str. 6-7) ● W Siłowni nie dali się zimie – reportaż Violetty KAŁUŻNY (str. 6-7) ● Będzie więcej telefonów w Nowej Hucie – Marek DĘBICKI (str. 1-8) ● Imponujący czyn handlowców z „WANDY” (str. 5) ● Rozwiązanie konkursu „Czy znasz Kombinat?”

(B) Zawsąd słyszymy o potrzebie wzrostu eksportu, o konieczności proeksportowego przedstawienia naszej gospodarki, o pilnym zwiększeniu dopływu dewiz. Oczywiście, chodzi o działania racjonalne, o opłacalną sprzedaż za granicę wyrobów, towarów i usług. Jak w tej dziedzinie funkcjonuje Huta Lenina? Ile i za ile sprzedaje swoje wyroby, kto je kupuje, jaką ma o nich odbiorca opinię? Co z tego ma kombinat poza sławą z eksportu, satysfakcją, iż przysparza skarbowi państwa tak potrzebnych płatniczych walorów wymiennalnych oraz rubli?

Z prośbą o odpowiedź na te pytania zwróciliśmy się do dyrektora handlowego kombinatu mgr. Bolesława SZKUTNIKA.

HUTA ZA GRANICĄ

czyli – skoro tak dobrze, czemu tak źle?

— Panie dyrektorze — czym handluje Huta im. Lenina z zagranicą?

— W zdecydowanej większości wyrobami walcowanymi, w niewielkich ilościach koksem, koksikiem oraz wlewnicami.

— Jak dalece to opłacalne przedsięwzięcie? Różnie się bowiem o tym mówi. Nie brak głosów — że sprzedaje się, co kupią...

— Nic bardziej błędnego. Na podstawie danych za rok ubiegły, w którym jak wiadomo średni kurs dolara w handlu zagranicznym wynosił 151,45 zł, w sprzedaży hutniczych wyrobów uzyskaliśmy bardzo korzystne relacje. Średnio 152,96 zł tego. A więc relacja opłacalności w granicach 1:1. Oczywiście, ideałem byłoby zejść poniżej urzędowego kursu dolara, ale przy niskoprzetworzonych wyrobach jakże sprzedajemy, uzyskiwana relacja jest bardzo korzystna.

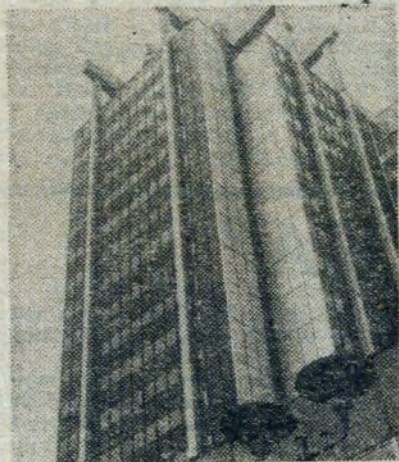
— Mówimy dotąd o średnich, proszę, jeśli to nie tajemnica handlowa, o kilka przykładów konkretnych.

— Najniższy koszt pozyskania dolara mamy za bednarke (taśma gorącowa) 131 zł; blachę gorącowałą po około 150 zł, a zimnowalcowaną za około 162 zł. Znając sytuację w polskim handlu

zagranicznym oraz ceny światowe z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że są to relacje bardzo korzystne.

— A co z ceną rubla, kosztem jego pozyskania?

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7



W jednym z najbardziej reprezentacyjnych, a zarazem najnowocześniejszych gmachu Katowice rezyduje zagraniczny faktor KM HiL — PHZ „Stalexport”.

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 9 (1505)

7 III 1986 r.

Cena 10 zł

JÓZEF GAJEWICZ I ALFRED MIODOWICZ — DELEGATAMI
NA KONFERENCJĘ FABRYCZNA

Tezy nazwać po krakowsku

W niewielkiej świetlicy administracyjnego budynku nastrój odświeżony. Dekoracja głównej ściany, kwiaty w wazonach... Za moment rozpoczyna się zebranie PODSTAWOWEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ WYDZIAŁU WIELKOPIECOWEGO. Jest środa, kilkanaście minut po czternastej. Większość zgromadzonych przysłała tuż po pracy. Za stołem prezydialnym goście, między innymi I sekretarz KK PZPR — JÓZEF GAJEWICZ, I sekretarz KF PZPR — KAZIMIERZ MINTUR, przewodniczący OPZZ — ALFRED MIODOWICZ.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

JUBILEUSZOWY SEZON

Kiedy w 1954 roku rozpoczęto w Nowej Hucie budowę kameralnego teatru, planowano początkowo, że będzie to filia Teatru Wielkiego, który według wcześniejszych założeń miał stanąć przy pl. Centralnym. Z tej koncepcji ostatecznie zrezygnowano i po dziś dzień TEATR LUDOWY jest jedyną profesjonalną placówką tego typu w naszej dzielnicy. Decyzja o jego utworzeniu została podpisana w marcu 1955 roku i już pod jego koniec, uroczystie zainaugurowano jego działalność premierą „Krakowiaków i górali” Wojciecha Bogusławskiego. Poprzez te wszystkie minione lata scena ta była różnie traktowana przez widzów i krytykę. Zmieniały się artystyczne koncepcje realizowane przez kolejnych dyrektorów (których było sześciu). Przez teatr ten przebiegło się wielu doskonałych reżyserów, scenografów i nade wszystko aktorów, którzy stworzyli jego wizję i wpisali go do księgi znaczących osiągnięć teatralnych. Nie obyło się również bez krytycznych ocen, często zarzucano że repertuar TL jest zbyt trudny i w Nowej Hucie nie ma miejsca na realizowanie awangardowych pomysłów.

CIĄG DALSZY NA STR. 10

już niemal 110 lat funkcjonuje wynalazek Grahama Bella, jakim jest telefon. Ta okrągła rocznica stała się być może impulsem dla Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego w Krakowie, który według raportu dotyczącego rozbudowy środków łączności na terenie dzielnicy szykuje bardzo gwałtowną „ofensywę” w tej właśnie dziedzinie. Wszystkie informacje, jakie przekazujemy, na

Więcej telefonów

pewno polepszą samopoczucie potencjalnych posiadaczy swojego numeru i aparatu telefonicznego. Jest to w końcu, obok mieszkania, towar, na który popyt rokrocznie wzrasta, a teczka z podaniem w tej sprawie, szczególnie z nowych osiedli, pęka w szwach. O tych właśnie problemach dyskutowali w zeszłym tygodniu radni z Komisji Gospodarki Komunalnej i Lokalowej DRN oraz przedstawiciele dyrekcji WUT.

CIĄG DALSZY NA STR. 8

30 lat „Gorącej“

Finałem obchodów związanych z 30-leciem istnienia i produkcji Walcowni Gorącej Ślabów i Blach KM HiL stała się akademicka, która odbyła się w zeszły piątek w Teatrze Ludowym. Obok pracowników, w tej rzeszy również jubilatów związanych z wydziałem od początku i byłych kierowników „Gorącej”, w spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele władz kombinatu: dyrektor ds. produkcji Janusz RAZOWSKI, sekretarz KF PZPR Wacław MORAWSKI oraz przewodniczący ZF ZSMP Andrzej WORTMANN. Swoją obecnością uroczystość tę zaszczyli również reprezentanci władz dzielnicy z przewodniczącym DRN, Edwardem CISOWSKIM i zast. naczelnika Janem BUGAJSKIM.

CIĄG DALSZY NA STR. 3



● (B) **WCZORAJ** obradowało Kolegium Kombinatu, doradcze gremium dyrektora naczelnego KM HiL. Głównymi tematami obrad były oceny stanu bhp i przeciwpożarowego kombinatu w roku 1985 i w latach ubiegłych, realizacji programu ochrony środowiska, sytuacji ekonomiczno-finansowej huty, oraz realizacji programu ochrony zdrowia załogi. Do tematu powrócimy za tydzień.

● (B) **ROZPOCZĄŁ PRACĘ** Komitet Obchodów Świąt Państwowych i Lokalnych w KM HiL. Kieruje nim dyrektor kombinatu ds. pracowniczych mgr inż. Stefan Niziołek. Jak nazwa wskazuje komitet zajmuje się przygotowaniem imprez, akademii i uroczystości.

● (v) **PONAD PLAN W LUTYM**. Miesięczny plan w lutym wykonał: Zakład Materiałów Ogniotrwałych, Zakład Koksochemiczny, Aglomerownia S-2, Walcownia Gorąca Taśm (112 proc.), Walcownia Zimna (104 proc.) Ocynkownia, Ocynownia, Walcownia Karoseryjna (109 proc.), Wydział Wlewnic, Walcownia Slabing, Walcownia Gorąca Blach, Zakład Rur Zgrzewanych i Zakład Przetwórstwa Hutniczego w Bochni.

● **POD PLANEM**. Lutowego planu nie zrealizowała: Aglomerownia S-1, Stalownia Martenowska, Stalownia Konwertorowa, Zakład Mechaniczno-Odlewniczy — stal elektryczna, Walcownia Zgniatacz i Walcownia Profili Drobnych i Druhu.

● **BILANS KADR**. W lutym przyjęto do pracy w kombinacie 405 osób. Zwolniono 305 pracowników huty, bilans jest więc dodatni.

● **WYPADKI, AWARIE**. W ubiegłym tygodniu nie zanotowano poważnych wypadków i awarii. Oby tak zawsze!

● (1) **JAK SIĘ DOWIADUJEMY** z sobotniej „Gazety Krakowskiej” powściągliwość kierowników Zakładu Koksochemicznego (sygnalizowana w ubiegłym tygodniu w GNH) w stosunku do „Techny” była jednak na wyrost. Dzięki sprawności fachowców z „Techny” uzyskaliśmy właściwie „dodatki” 4 tys. ton koksu, gdyż taki jest efekt skrócenia o kilka dni remontu baterii nr 7. Jak się dowiadujemy, „Techna” może zgotować hucie inne miłe niespodzianki. Nie czas więc na brak zaufania.

● **W UBIEGŁY CZWARTEK** gościł w kombinacie Klub Dziennikarzy — Reporterów SDPRL. 60-osobowa grupa dziennikarzy z całego kraju zwiędziła niektóre wydziały huty, a następnie spotkała się z kierownictwem administracyjno-politycznym kombinatu. W czasie spotkania omówiono bieżące i strategiczne problemy HiL. Spotkanie prowadził red. Andrzej Barszcz.

● (g) **CZY NIE SZKODA ENERGII** elektrycznej? Jak nas informują czytelnicy, przed stacją benzynową w HiL świeci się często cały dzień 17 lamp 400-watowych. Warto policzyć, jaka to strata.

● **OSRODEK OPIEKI NAD EMERYTAMI I RENCISTAMI** KM HiL zawiadania, że wydawanie upominków dla emerytek i rencistów (z wyłączeniem pań pobierających renty rodzinne) z okazji „Dnia Kobiet” odbywać się będzie od 10 bm. w siedzibie Osrodek, ul. Majakowskiego 2 w godz. od 8 do 13. Przy pobieraniu upominków potrzebne są dowody osobiste.

W poniedziałkowym spotkaniu władz partyjnych kombinatu z sekretarzami komitetów zakładowych i wydziałowych PZPR oraz samodzielnymi POP udział wzięli również przedstawiciele dyrekcji z dyrektorem ds. produkcji Januszem Razowskim i dyrektorem ds. pracowniczych Stefanem Niziołkiem. Gospodarzami całej narady poświęconej przebiegowi pierwszej tury spotkań przedjazdowych i aktualnym problemom huty byli I sekretarz KF PZPR Kazimierz Miniur oraz członkowie sekretariatu Wacław Morawski i Mieczysław Łagosz.

W imieniu KF i Egzekutywy ocenę dotychczasowej kampanii i dyskusji przed X Zjazdem partii przedstawił W. Morawski, który podkreślał pozytywne aspekty indywidualnych rozmów partyjnych oraz przedstawiając dane na temat realizacji założonych harmonogramów, nie omieszczał wytknąć obecnym kilku błędów, które podczas dotychczasowego przebiegu zebrały partyjnych popełniono. Tyczy się to zarówno spraw typowo organizacyjnych jak i łączących się z samym przebiegiem dyskusji. Przede wszystkim zbyt mało miejsca poświęcono w niej omówieniu perspektywnego projektu programu PZPR, wszystko przesłoniły problemy i kłopoty z własnego hutniczego podwórka. Sporo miejsca W. Morawski poświęcił również kwestii nie najlepszej znajomości tego dokumentu wśród niektórych działaczy organizacji partyjnej, co utrudnia rzeczową nad nim dyskusję. W ocenie tej nawiazano też do dotychczasowego przebiegu kampanii wyborczej w NZSS KM HiL, gdzie około 80 proc. spośród wybranych delegatów stonowią członkowie partii.

Oprócz tych kwestii wiele miejsca w późniejszych dyskusjach i wystąpieniach zajęły aktualne problemy huty. Relację z ostatniego miesiąca dotyczącą produkcji zdał dyr. J. Razowski, który ocenił poszczególne zakłady poprzez dane dotyczące wykonania planów oraz jednocześnie wyjaśnił przyczyny mające wpływ na niektóre niedociągnięcia i braki. Odpowiadając na pytania uczestników spotkania dotyczące m. in. sprawy kar za przestoje wagonów, stwierdził, iż problemu tego nie należy identyfikować tylko z hutniczym transportem kolejowym, trzeba zwrócić uwagę na inne służby, przez które sprzęt ten przechodzi. Nawijając do tej właśnie kwestii, poruszył też problem jakości pracy i systemów służących do jej rozliczania oraz sferę stosunków między podwładnymi i zwierzchnikami.

Ponieważ najpopularniejszym tematem wszelkich rozmów są pieniądze, dlatego też informacja dyrektora Stefana Niziołka o nowych zasadach płacowych, które obowiązują w kombinacie

spotkała się z żywym oddźwiękiem w późniejszych pytaniach i wątpliwościach. Ponieważ powstała w roku bieżącym możliwość ruchów płacowych poprzez pewne ulgi podatkowe, które zyskała huta, zwiększył się jej fundusz płac. Warunkiem powiększenia tych świadczeń jest spełnienie przez KM HiL i załogę 17 zadań produkcyjnych. Przede wszystkim wartość produkcji 1986 roku nie może być niższa niż w ubiegłym, do wypełnienia jest wiele zadań efektywnościowych, jak np. obniżenie materiałochłonności oraz poprawa struktury zatrudnienia. Warunki te muszą zostać zrealizowane, gdyby coś z tego nie wyszło wszelkie ulgi mogą zostać cofnięte. Ponieważ jak widać gra jest warta świeczki, więc dyr. S. Niziołek wiele miejsca poświęcił konsekwentnemu rozliczaniu ze wszystkich zadań.

Jeżeli chodzi o aktualny fundusz płac, to dzięki temu został on powiększony o 1 miliard złotych, który został rozdzielony na powiększenie deputatu węglowego (ponieważ według wstępnych informacji cena węgla ma ulec podwyżce), na pokrycie szeszoletniej regulacji płac oraz na tegoroczny wzrost zaszerogowań. Dyr. S. Niziołek wyjaśnił, czym się kierowano dokonując podziału na trzy grupy komórek organizacyjnych huty, które różnią się między sobą średnim (co nie znaczy, że wszyscy mają dostać) przyrostem zarobków. Działania obecne nie noszą charakteru regulacji, lecz jest to jedynie selektywna podwyżka uwzględniająca przede wszystkim zasługi poszczególnych pracowników.

Sporo miejsca w tej informacji zajęła obecna sytuacja zatrudnienia w KM HiL, problemy adaptacyjne, które mają duży wpływ na odchodzenie nowych kadr, oraz sprawa zmieniania miejsca pracy w ramach huty. Późniejsi dyskutanci poruszyli wiele kwestii związanych z nieprawidłowościami przy wprowadzaniu ostatnich podwyżek oraz zasygnalizowali problemy łączące się z dodatkami za warunki szkodliwe oraz za wysługę lat. W odpowiedzi dyr. S. Niziołek udzielił informacji na ten temat, szczególnie dużo miejsca poświęcając dodatkowi stażowemu, który często wypłacany jest w zasadzie za nic. Zdarzają się pracownicy, którzy np. przez 20 lat zwiędzieli kilkanaście zakładów utrzymując ciągłość pracy i dostają więcej od wytapiacza, który nie zmieniając pracy spędził przy wielkim piecu 15 lat. Jest to duża niesprawiedliwość, która — jak stwierdził także sekretarz K. Miniur musi zostać rozwiązana przez większe docenianie przywiązania do miejsca pracy lub chociażby branży. (mar)

Wiadomości związkowe

W dniach 25—27 lutego na zaproszenie NSZZ Prac. KM HiL przebywała u nas z rewizytą delegacja związkowców NRD z huty w Eisenhuettenstadt. Na spotkaniach z Prezydium Zarządu wymierzono doświadczenia związane z działalnością obydwu zaprzyjaźnionych hutniczych związków. Goście zwiędzieli zabytki Krakowa, Nową Hutę i ośrodki wczasowe w Koninkach i Krynicy. Zapoznanie się z bazą wypoczynkową huty było konieczne przed rozpoczęciem letniego sezonu wypoczynkowego: podpisana wcześniej umowa wczasowa przewiduje pobyt związkowców z NRD w naszych ośrodkach i wyjazd czerwcowo-lipcowy związkowców z naszej huty do pięknie położonej miejscowości Mullerose.

Zadowolenie obu stron z tej wymiany pozwoli rozszerzyć formę umowy na rok 1987.

27 lutego w siedzibie Zarządu odbyło się spotkanie przedstawicieli OPZZ z Zarządem Rady Głównej Krajowego Związku Rolników, Kólek i Organizacji Rolniczych oraz z przedstawicielami Federacji Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa. Celem wizyty było zapoznanie się z warunkami pracy hutników. Goście zwiędzieli Stalownię Martenowską, Koksownię, Aglomerownię i Wielkie Piece.

44-osobowa grupa kobiet z NSZZ Prac. KM HiL wyjechała 6 marca do Budapesztu. Na czele delegacji stoi przewodnicząca Komisji Kobięcej NSZZ Krystyna Ostrowska. Pobyt w stolicy Węgier potrwa do 9 marca i jest związany z obchodami Międzynarodowego Dnia Kobiet.

„Kuchnia domowa” dotarła do związkowców. Staraniem ZF sprowadzono z Instytutu Wydawniczego Związków Zawodowych w Warszawie 4 tys. egzemplarzy tego poszukiwanego wydania. Książki sprzedawano członkom hutniczego związku zawodowego przez zarządy zakładowe i wydziałowe. W wielu zakładach przeznaczono je na upominki dla pań z okazji „Dnia Kobiet”.

ZF NSZZ w porozumieniu z WUSW w Krakowie powtórzył akcję wyrabiania paszportów dla pracowników huty i ich rodzin. Skorzystało z tego ok. 500 osób.

Piłkarze KS „Hutnik” przebywali niedawno na obozie kondycyjnym w Jugosławii, a sekcja lekkoatletyczna na Węgrzech. Zarząd Fabryczny serdecznie dziękuje im za nadesłane pozdrowienia! (v. k.)

„UCIECZKA”

Ostatniego grudnia minionego roku stan zatrudnienia w kombinacie wynosił 32.860 pracowników (bez obcych przedsiębiorstw — 32.803). Ponad pięć tysięcy osób z różnych względów odeszło. Dlaczego?

Przeprowadzona ostatnio przez Dział Kadr i Analiz szczegółowa analiza wykazała, że ubiegłoroczna liczba zwolnień kształtowała się na poziomie lat 1983 i 1984. Świadczy to o pewnej stabilizacji. Najczęstszymi przyczynami zwolnień podobnie jak w tamtych latach, były porzucenia pracy oraz zwolnienia z tytułu wypowiedzenia dokonane przez pracownika. Największa liczba odchodzących była w wieku 21 do 30 lat. Jak we wspomnianych latach, najliczniej reprezentowana była także grupa pracowników, mających na swym koncie staż pracy poniżej jednego roku. „Niepokój budzi — zdaniem kierownika Działu Kadr i Analiz Społecznych Wacława Kmity — stwierdzona w roku 1985 stosunkowo duża liczba zwolnień pracowników (490) o stażu powyżej 20 lat pracy (blisko 10 proc. ogólnej liczby zwolnionych). Tego rodzaju sytuacja, gdyby się utrzymała w r. 1986, mogłaby doprowadzić do „ucieczki” dużej grupy fachowców.

Zaobserwowano ścisły związek między zwolnieniami a posiadana przez odchodzących stawką osobistego zaszerogowania. Okazuje się, że wśród zwolnionych ponad 80 procent stanowią osoby, które posiadały stawkę osobistego zaszerogowania poniżej 66 zł/godz., a więc poniżej średniej stawki kombinatu. „Czynnik płacowy — stwierdza opinia Działu Kadr — jest czynnikiem podstawowym i decydującym o rozmiarach tzw. „ucieczki” pracowników. Dopiero w dalszej kolejności wchodzi w grę takie powody jak: brak mieszkania, sprawy społeczne i życiowe pracowników, brak perspektyw, brak ustabilizowanej sytuacji rodzinnej”. (rbn)

Z okazji 68. rocznicy powstania Armii Radzieckiej Zarząd Oddziału Fabrycznego i środowisko LWP zorganizowały spotkanie kombatanckie, na które przybyło prawie 200 uczestników walk wszystkich frontów i ugrupowań.

Kronika ZBoWiD

Spotkaniu przewodniczył Kawaler Orderu Virtuti Militari, mjr Marian Sobolewski. Referat okolicznościowy wygłosił ppłk w stanie spoczynku Feliks Bialkowski.

Na wniosek Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD, Rada Państwa nadała Krzyże Oświęcimskie, Medale Zwycięstwa i Wolności i Medale 40-lecia PRL kilkunastu osobom. Otrzymali je m. in. Marian Czachor i Otto Felberbaum.

ALOJZY MISZTA

POLSKI ZWIĄZEK WĘDKARSKI INFORMUJE

Prosimy członków PZW, pracowników kombinatu o przyniesienie kartotek członkowskich do naszego kombinatowego Koła — os. Młodości 4.

16 marca organizujemy wycieczkę wędkarską do Polańca. Autobus odjeżdża spod NCK o godzinie 7.00. Zgłoszenia prosimy składać w poniedziałek czwartek w godz. 17—19 w siedzibie Koła.

Koło prowadzi nabór nowych członków.

Koleżki
inż. **ANTONIEMU PRUSAKOWI** wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Matki składają: Kierownictwo ZH, Organizacje Społeczno-Polityczne oraz Koleżanki i Koleżdy

Koleżance
MARIĘ REGNOWSKIEJ wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają Koleżanki i Koleżdy

Inż. WALDEMAROWI DURDZIE i jego żonie serdeczne wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Ojca i Teściu składają: Kierownictwo oraz Koleżanki i Koleżdy z Pionu Głównego Informatyka

Koleżki
ANDRZEJOWI MARTYNIUKOWI wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Ojca składają Zarząd i Sekcja Piłki Siatkowej KS „Hutalnik”

Koleżki ALEKSANDROWI GRZYBZYKOWI serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Matki składają współpracownicy z DKJ

Wszystkim, którzy okazali mi pomoc i serce w ciężkich dla mnie chwilach związanych ze śmiercią drogiego męża **TOMASZA MARCINIAKA** oraz tym, którzy uczestniczyli w smutnym obrzędzie pogrzebowym składamy serdeczne podziękowanie **Żona i córki**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 lutego zmarł w wieku 61 lat **LEOPOLD KACZMARCZYK** długoletni pracownik Działu Zaopatrzania KM HiL, oddany i serdeczny Kolega, odznaczony „Srebrnym Krzyżem Zasługi”. Żonie i Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia. Pogrzeb odbędzie się 12 bm. o godz. 12.30 na Cmentarzu Rakowickim. Kierownictwo DX/Z oraz koleżanki i koleżdy

Sprawy gospodarcze, tak mocno akcentowane w toczącej się obecnie debacie partyjnej, znalazły swój wyraz również podczas wtorkowego zebrania w Zakładzie Walcowni Żelaznej Blach (B1). Były eksponowane zarówno w wystąpieniu sekretarza POP, Zbigniewa Krzemińskiego, jak i w dyskusji.

Najważniejszym obecnie problemem jest unowocześnienie przemysłu. „Prosi się” o to kombinat ze swoimi wyeksploatowanymi maszynami i urządzeniami. Jest to podstawa niezbędna dla działań zmniejszających energochłonność czy materiałochłonność produkcji. Bez tego ani rusz z rozwojem budownictwa, zapewnieniem sklepowych półek artykułami domowego użytku, zwiększeniem eksportu. Jerzy Sciborowicz zauważył, że w projekcie programu PZPR niezbyt dobitnie podkreśla się znaczenie ochrony środowiska. Zaproponował też, by dokonać analizy uchwał poprzednich zjazdów partii, ich realizacji, by starać się dokonać partyjnej oceny ludzi za nie odpowiedzialnych. Antoni Walczak na przykładach

NA PRZYKŁADZIE ZEBRANIA W ZB/B-1

Życiowe przemyslenia

skrytykował przejawy złej organizacji pracy i rozrzutności — zle planowane remonty na Ocykowni, trudności z opakowaniami eksportowych blach, postoje wagonów, wyjazdowe „kursokonferencje”. Poruszono też w dyskusji sprawy płacowe i mieszkaniowe — te najżywiej interesujące załogę przemysłu kierowano w stronę zbliżającego się Zjazdu Partii.

Stało się już dobrą tradycją partyjnych zebrań dzielenie się poglądami wielkiej skali, a obok nich pozornie małymi bolączkami. Tak na przykład Stanisław Wędrzyński zwrócił uwagę na sprawę przykry — centralna przycho-

dnia lekarska wyznacza odległe terminy wizyt u specjalistów, w jego przypadku laryngologa, kiedy nagle ogłuchł. Na długie cierpienie naraża się w ten sposób wielu pacjentów. Czy sprawa drobna? Nie — w ten sposób ujawniają się problemy społeczne.

Kierownik ZB, Ryszard Kusek, odpowiadał na poruszone problemy. Szczególnie dużo uwagi poświęcił problemowi podwyżek, który wywołał ostatnio mnóstwo nieporozumień wśród załogi. Otóż, średnio na pracownika wypadło po 1.600 złotych. Nie chcąc doprowadzić do zbytnej pauperyzacji osób pracujących na jedną zmianę, postanowiono zróżnicować podwyżki.

Niektórzy, żyjący na bakier z dyscypliną, nie dostali nic. Ci, o najdłuższym stażu, i ci o większych osiągnięciach w pracy dostali natomiast więcej.

— Nie mam zamiaru niczego podsumowywać, jestem po prostu jednym z dyskutantów — powiedział obecny na zebraniu sekretarz KF PZPR, Mieczysław Łagosz. Sekretarz przedstawił starania władz kombinatu w sprawie mieszkań, plac oraz o trudnościach i biurokratycznych barierach. Przedstawił swą opinię o projekcie programu partii — jest to bogaty materiał do przemyśleń, choć brak w nim szczegółowych analiz, konkretnych. Najważniejsze jednak, by projekt ten przetrwał się w program atrakcyjny dla narodu, konsekwentnie realizowany. Słuchaczom wnioski wypływające z dyskusji jak najszerzej kregów

Podczas zebrania wybrano delegata na Konferencję Fabryczną PZPR. Został nim Franciszek Starowicz. Wybrano też pięciu delegatów na konferencję zakładową. (ron)

Tezy nazwać po krakowsku

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Odświętny nastrój trwa. Podtrzymuje go moment dekoracji zasłużonych członków PZPR, odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymują: Ryszard Leszczyński, Stefan Pytel, Jan Rolka, Michał Baran, Medale 40-lecia Polski Ludowej wręczono: Józefowi Kusiowi, Robertowi Kusiowi, Zbigniewowi Tymowiczowi, Stanisławowi Krawczykowi. Na tym zebraniu wręczono także kandydatom 6 legitymacji partyjnych.

Piękna oprawa zebrania każe oczekiwać równie bogatej treści. Wszakże najważniejszym punktem jest przedstawienie drugiej części „Projektu programu PZPR”, dokumentu przedłożonego do szerokiej konsultacji członków partii i bezpartyjnych; najważniejszego dokumentu na X Zjazd Partii. Zastanawiałam się czy na tym minij sejmiku znajdują odzwierciedlenie sprawy, którymi żyje społeczeństwo — kwestie warunków życia, sprawiedliwości społecznej, co nam przeszkadza w wydajnej, twórczej pracy, głód mieszkaniowy. Przecież rano dotarła do rąk, także i wielkopowiatkowców „Gazeta Krakowska” omawiająca wyniki kontroli IRCH w Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”, gdzie w rozdzielnictwie dokonywano karygodnych kombinacji. Jaka więc będzie dyskusja?

Tow. Henryk Szpila dokonał zwiększonego wprowadzenia, przekładając na prosty język konkretów „projekt programu”. Była to druga część mówiąca o przyszłościowych kierunkach. Co nas czeka — „bagaż” 23 proc. ludności w wieku przedprodukcyjnym i 15 proc. w wieku poprodukcyjnym. A więc rozległe potrzeby świadczeń społecznych, zapewnienia godziwych warunków nauki i ochrony zdrowia dzieci i młodzieży. Oznacza to konieczność wznowienia w tym pięcioletnim 18 tysięcy izb szkolnych, wzrost nakładów na bazę sprzętu medycznego, słowną ochroną zdrowia. Mamy też przed sobą perspektywę systematycznego spłacania zadłużeń, trudności w gospodarce surowcowo-paliwowej etc. Niezależnie od tych wszystkich obciążeń nie wolno obniżyć poziomu „apetytu zbiorowego”. Oczywiście lektor nie pominął spraw mieszkaniowych, planów wybudowania 4 mln nowych mieszkań do roku 3-tysięcznego.

W tym miejscu przez salę przeszedł szmer: czy są te wielkości realne, skoro dotychczasowe efekty budownictwa są nader skromne. Zabierający głos w dyskusji Alfred Miodowicz nie rozstrząsał tego dylematu, zauważył natomiast, że to o wiele za mało. Bariery w budownictwie mieszkaniowym to

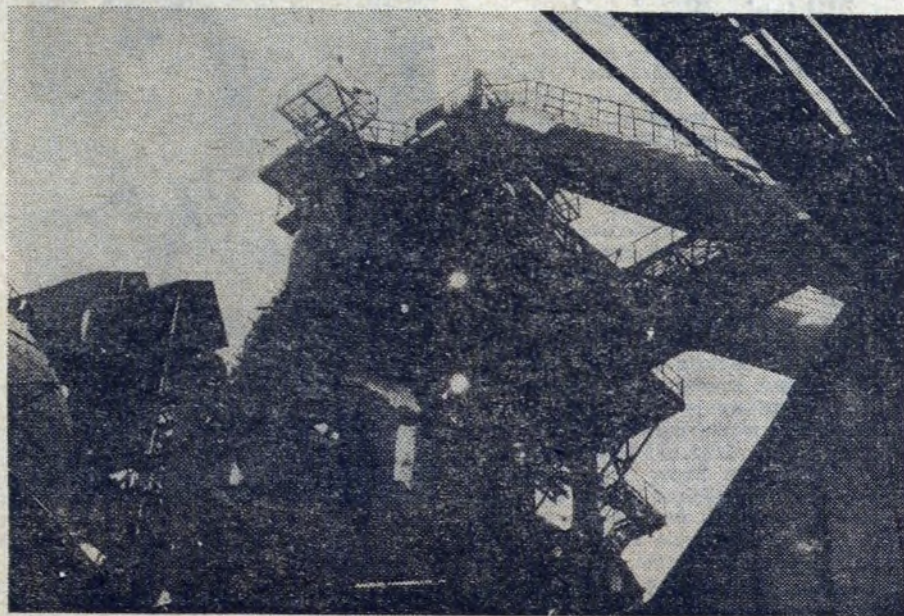
braki armatury, ceramiki budowlanej, niedoskonałość systemu kredytowego. Mówiąc o czasie pracy, A. Miodowicz podkreślił, że OPZZ stoi na stanowisku utrzymania 42-godzinnego tygodnia pracy, który nie jest w pełni wykorzystany. W 5-dniowym tygodniu pracy są rezerwy na zwiększenie wydajności przez lepszą organizację pracy, poprawę dostaw surowców i energii.

Henryk Szpila polemizując z przewodniczącym OPZZ uważał, że brak ludzi nie pozwala na osiągnięcie wyższej produkcji. „Nie wierzę — gdyby nawet był wsad i paliwo — że osiągniemy 4,5 mln ton stali”. W kombinacie takim najważniejszym programem na dziś i jutro jest modernizacja agregatów, urządzeń i całych wydziałów. Zbigniew Gąsior mówił o modernizacji jako o czynniku warunkującym adaptację młodych w hucie. Inaczej ludzi trudno będzie zatrzymać, szukają pracy w mniej uciążliwych warunkach.

Jan Węgrzynowski zastanawiał się nad sposobami zwiększenia dochodu narodowego — na pierwszy plan wysuwając sprawę oszczędności materiałów i energii. Mówił też o nowoczesnym rolnictwie. Choć maszyny nie są już unikatowym zjawiskiem na polskiej wsi to jednak są skoncentrowane w „kilkumastu rękach”. Trudno indywidualnemu rolnikowi kupić, bo i nadal za mało i drogie. A. Miodowicz mówił także o horrendalnych cenach ciągników i stąd rosnących cenach produktów rolnych. Proces ten musi się zahamować. I nie można dalej uprawiać „galopady cen”.

Rozważania Włodzimierza Orla oscylowały wokół wymowy „programu”. Mówił też, że zdarzają się wątpliwości, zwłaszcza dla hutników przywykłych do języka technicznego. Mówił też, że ludzie powątpiewają, czy wytyczone zadania zostaną zrealizowane. Charakter podsumowania miało wystąpienie Józefa Gajewicza. W konkluzji stwierdził, że konkretne tezy, które już w najbliższym czasie zostaną przedstawione do dyskusji jako materiał szczegółowo traktujący wykładniczo program — trzeba przełożyć na język problemów i potrzeb ludzkich, HIL-owskich.

W trakcie zebrania dokonano wyboru delegatów na Konferencję Fabryczną PZPR. Spośród 8 kandydatów wyłoniono 3 osób. Są to: Tadeusz Bećnie-wicz, Stanisław Czornyka, Józef Gajewicz, Alfred Miodowicz, Kazimierz Madaj, Włodzimierz Ornel. (R)



30 lat „Gorącej”

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Okolicznościowe przemówienie wygłosił obecny kierownik wydziału Czesław Skowronek — zapoznał zgromadzonych z krótkim rysem historycznym zakładu oraz omówił problemy związane bezpośrednio z produkcją, która rokrocznie przekracza ostatnio 2 miliony ton, zaś w zeszłym roku przez ciąg walcowniczy przeszła pięćdziesięciomilionowa tona blachy. Sporo miejsca w swojej wypowiedzi poświęcił też sylwetkom jubilatów, którzy stanowią obecnie 7% załogi oraz kwestii modernizacji, która ma wielkie znaczenie dla tego jedynego w kraju zakładu o takim profilu. Podkreślając jej konieczność, podziękował pracownikom za dotychczasowe wysiłki, które mimo wysłużonego sprzętu i niezadowolającego stanu maszyn zawsze plasowały „Gorącą” w

czołówce zakładów pod względem planów i produkcji.

Kolejnym, bardzo ważnym aktem tej uroczystości, było wręczenie 51 medali 40-lecia Polski Ludowej, Złoty i Srebrnych Odznak Zasłużonego Pracownika KM HIL oraz Odznak im. Janka Krasickiego. Ponadto, wielu długoletnich i zasłużonych pracowników otrzymało listy gratulacyjne i drobne upominki.

W imieniu kierownictwa zakładu i kombinatu głos zabrali również Józef Kowalczyk i dyr. Janusz Razowski, którzy podkreślili wagę dotychczasowych dokonań walcowni oraz złożyli towarzyszkom i towarzyszom hutniczego trudu szczerze życzenia dalszej owocnej pracy. Dyrektor J. Razowski w swojej wypowiedzi nawiązał do historycznych, początkowych lat działalności jubilatki, przypominając, iż był to pierwszy zakład w nowohuckim metalurgicznym kolosie, który dał gotowy produkt skierowany bezpośrednio do ludzi.

Po części oficjalnej pracownicy Walcowni Gorącej Słabów i Blach oraz zaproszeni goście obejrzel spektakl „Betlejem Polskie”. (md)

Wyłoniono mistrzów racjonalizacji

(B) Ostatnio rozstrzygnięto w KM HIL konkurs o tytuł „Mistrza Racjonalizacji”. Kombinatu za rok 1983. Jury pod przewodnictwem Piotra ADAMSKIEGO z TH dokonało oceny przedstawionych do współzawodnictwa efektów racjonalizatorskich nadając tytuły i nagrody pieniężne. Konkurencyjne do nich rozdzielone na dwie grupy: robotników i pracowników naukowych oraz inżynierów-technicznych. W konkurencji punktowej w obydwu grupach wyłoniono (w kolejności uzyskanych punktów) po trzech laureatów.

W pierwszej z nich I miejsce, tytuł „Mistrza Racjonalizacji Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina za rok 1983” i nagrodę pieniężną w wysokości 20 tysięcy zł zdobył Kazimierz PYRZ z

Wydziału Obróbki Walców. II miejsce, tytuł wicemistrza i nagrodę w wysokości 15 tys. zł przypadły Jersemu KWINCIE z Zakładu Walcowni Gorącej Kępskiej, Profili i Taśm, a III, także tytuł Wicemistrza oraz nagrodę w wysokości 10 tys. zł zdobył Ludwik WILGOCKI z tego samego Zakładu.

W gronie pracowników naukowych i inżynierów-technicznych I miejsce, tytuł „Mistrza Racjonalizacji” KM HIL w 1983 roku” oraz nagrodę 30 tys. zł zdobył Józef PAGACE z Zakładu Stalowniczego. Tytuły wicemistrzów oraz nagrody pieniężne uzyskali Stanisław IDZI (15 tys. zł) z Zakładu Siłownia i Rysunek TARKA (10 tys. zł) z Zakładu Wielkopowiatkowego. Ogółem do udziału w konkursie zgłosiło się 25 racjonalizatorów z 14 komórek organizacyjnych kombinatu. Wśród konkurujących zabrakło przedstawicieli ZO, ZT, P96, TT, TO, DL i DKJ.

Sąd konkursowy postanowił przedstawić wszystkim zdobywców miejsce od pierwszego do trzeciego z obydwu grup do eliminacji o mistrzowskie tytuły i nagrody na szczeblu wojewódzkim.



Wiktoria Wisniewska

Jest II operatorem urządzeń wirujących w Sortowni, na Wydziale Aglomerowni I. Z hutą związana od 18 lat, ale praca nieobca jej jest od dzieciństwa. Wychowała się na wsi, w Wadowie, tam zresztą mieszka do dziś. Roboty w domu było dużo, ale potrzebne były też pieniądze. Do pierwszej pracy poszła mając 15 lat. Służba u obcych ludzi, a potem, gdy ruszyła budowa Nowej Huty — brygada SP. W przedsiębiorstwie kolejowym przez 5 lat ładowała ziemię na wózki, ale pracę trzeba było przerwać: wyszła za mąż, przyszły na świat dzieci. Sześcioro ich wychowała. Najmłodsze miały 2 i 3 latka, gdy trudności finansowe zmusiły ją do powrotu do pracy. Mąż był wtedy w szpitalu. Przyszła do huty, do zakładu, gdzie praca dla kobiety lekką nie była. Zresztą podziału na kobiety i mężczyzn nie było w hucie i nie ma. Jest normalnym pracownikiem, jak wszyscy.

W tym samym wydziale, na jednej zmianie pracuje razem z córką. Mieszkają wspólnie, razem jeżdżą do pracy. Syn pracował w Aglomerowni II, teraz odbywa służbę wojskową. 25 lat odpracował też w kombinacie mąż pani Wiktorii. Dziś jest inwalidą i utrzymanie całego domu spadło na nią. Starsze córki wyszły za mąż i mieszkają osobno. Pani Wiktoria marzy tylko, by ta najmłodsza, 20-letnia, nie musiała tak ciężko pracować. Żeby mogła się uczyć... Pozwoliła jej skończyć zaocz-

nie technikum, da pieniądze na kurs pisanie na maszynie. Tyle, że w tej lekkiej pracy dostaje na razie 7 tysięcy.

Cała rodzina zjeżdża do domu na święta, rodzinne uroczystości. Babcia Wiktoria ma na wsi półhektarową działkę i świeże jajka, chce pomagać dzieciom. A gdy kończy się tydzień,

W 1974 roku została siostrą PCK. Pomagała ludziom, pielęgnowała starych, schorowanych. Gotowała obiady dla rodziny i zawsze nakładła do garnuszków dla swoich podopiecznych. Wymykała się z tym z domu, choć mąż dobrze wiedział... Czasem tylko pytał: „Ewa, czy ty wiesz, że twój dziadek

PORTRETY CODZIENNOŚCI

marzy, by uciec od ludzi i wyspać się za wszystkie czasy! Ale to tylko marzenie...



Ewa Ślusarczyk

Wygląda bardzo młodo, ale jest już babcią, w dodatku na rencie inwalidzkiej. Czuję się ciągle potrzebna, myśli o powrocie do pracy, choćby na pół etatu. Trochę chciałaby udowodnić mężowi, że jeszcze ją stać, że jeszcze jest potrzebna, a trochę — zapewnić sobie satysfakcję z życia.

Pracowała kiedyś w przedszkolu, a że choroba strun głosowych zmusiła ją do pozostawienia tej pracy. Pomyślała jednak, że jest tyle innych zawodów...

ma zięcia dyrektora? Wiedziała, ale widziała też mieszkanie dziadka, w którym poza nią miesiącami nikt nie sprzątał, nie gotował, nie przynosił lekarstw dla ojca... Takich ludzi było mnóstwo, wszyscy potrzebowali jej pomocy, ciepłego słowa, serdeczności, rozmowy. Lubiała tę pracę. Po latach okazało się, że nie może już podnosić ciężarów, a niemal wszystkich podopiecznych trzeba było przenosić do wanny, kąpać, ubierać. Podała się, odeszła na rentę inwalidzką. W domu też była potrzebna: dzieciom, wnukom. Czasami odwiedza jeszcze dawnych podopiecznych.

Pani Ewa została wierna do końca jednej części swojego życia: od 16 lat jest honorowym dawcą krwi. Oddała już ponad 7 litrów tego leku i sprawia jej ogromną satysfakcję, że ze swą unikatową grupą może być często potrzebna. Niesie cenny dar obcym ludziom, nie chcąc wiedzieć komu i nie zdradzając — kto... Mówi, że jest człowiekiem, a czasami, gdy ogarnie ją słabość — kobietą.

Zofia Kubisiak

Jest suwnicową na Walcowni Karoseryjnej. W hucie pracuje 15 lat. Zaczęła w Aglomerowni, jako operator urządzeń ciagowych, ale na tę ciężką pracę nie pozwalało zdrowie. Na suwnicy z kolei nabawiła się schorzenia kręgosłupa...

Najgorzej było, gdy sama wychowywała dwójkę małych dzieci. Córka chodziła do I klasy i po drodze do szkoły odprowadzała młodszego brata do przedszkola. Potem zabierała go z powrotem, umiała już sama otwo-



rzyć drzwi wejściowe kluczem i — czekała na mamę. Szybko jednak dzieci nauczyły się samodzielności i nie było z nimi żadnych kłopotów. Syn ma teraz 18 lat, chodzi do szkoły hutniczej i kiedyś pewnie pójdzie za mamą do huty. Na Dzień Kobiet zrobił mamie niespodziankę: przyniósł dyplom Miśtrza Okręgu w boksie, w klasie juniorów 18—19 lat. Pani Zofia cieszy się bardzo, choć skrycie zwierza się, że wolałaby, by trenował jakiś lepszy sport. Córka już pracuje, ale 7 tysięcy wystarczy jej zaledwie na własne wydatki. Mama nie narzeka, uważa, że dzieci powinny mieć łżej. Może nie będą musiały brać dozorcstwa w zamian za własny kąt, jak ona kiedyś, ani pracować po nocach, gdy dzieci śpią.

Pracy jednak trzeba je nauczyć, podział domowych obowiązków jest surowo przestrzegany. Pani Zofia nie wysła ich tylko po zakupy, woli robić to sama. Biedactwa nie wiedziałyby, jak się rozliczyć, gdy wszystko jest tak drogie i każdym tysiącem trzeba rozsądnie gospodarować.

Czasami, w głębi ducha, buntowała się przeciw takiemu losowi. Bo za jakie grzechy? Ale potem przychodziła myśl o dzieciach, o nie rozpieszczającym ich dzieciństwie i potulnie wracała do swych codziennych obowiązków. „Żeby tylko tej bieganiny było mniej”, mówi znużona.

VIOLETTA KAŁUŻNY

Zdjęcia KRZYSZTOF KAROLCZYK

WŚRÓD WAG, PISTLI I MOŹDZIERZY

TUTAJ DOMINUJĄ KOBIEТЫ

Do rzadkości należy dziś widok mężczyzny w okienku aptecznym. Zawód farmaceuty bez reszty zdominowały panie. Nie wiedzieć czemu, bo — wbrew pozorom — jest to zawód ciężki, wymagający nie tylko dużej wiedzy fachowej, poczucia odpowiedzialności za ludzkie życie, cierpliwości, ale i... siły fizycznej.

W APTECE KOMBINATU HIL pracuje ośmiu pań: 7 magistrów farmacji, 2 techników i tzw. pomoce apteczne. Placówka, zapatrująca dziś w leki cały kombinat oraz mieszkańców dzielnicy, w roku 1967 była zaledwie punktem aptecznym. Jej początki pamięta kierowniczka JANINA SZTUK, która wraz z zastępczynią MARIĄ ROŹDŻYŃSKĄ mówi o pracy tutejszych farmaceutów.

J. Sz. — Jest to apteka nietypowa, zarazem otwarta i zamknięta. Z tego punktu widzenia — jedyna chyba w Polsce. Co miesiąc zaopatrujemy w leki wszystkie punkty lekarskie na terenie kombinatu oraz tzw. punkty pierwszej pomocy w wydziałach. Każdego dnia dostarczamy lekarstw Pogotowiu Ratunkowemu, Klinice Chorób Zakaźnych, Oddziałowi Chirurgicznemu (w czasie ostrych dyżurów służącemu także miastu). Stale dostarczamy leki sanatoriom oraz ośrodkom czasowo-kolonijnym kombinatu. Przede wszystkim zaś prowadzimy normalną sprzedaż otwartą.

Red. — Jak z tego wynika, świadczenia na rzecz kombinatu stanowią podstawę działalności apteki. Głównymi klientami w sprzedaży otwartej są bowiem także głównie hutnicy. Czy aptekę łączy z hutą jakies związki administracyjne?

J. Sz. — Pod każdym względem podlegamy „Cefarmowi”. Tam znajduje się nasza dyrekcja, tam zaopatrujemy się w leki. Z kombinatem łączy nas głównie lokal. Jeśli chodzi o świadczenia na naszą korzyść, huta zapewnia wszelkie naprawy i częściowo wyposażenie. Oczywiście, te typowo apteczne, na przykład wagi, moździerz, pistle (paleczki do ucierania proszku) czy sztandy (słoiki na chemikalia) pochodzą z „Cefarmu”. Transport leków również zapewnia „Cefarm”. Kombinatu pamięta o nas z okazji „Dnia Kobiet”, a czasami i z okazji „Dnia Hutnika” (bony towarowe).

Red. — W potocznej opinii praca farmaceuty uchodzi za lekką. Klient widzi z reguły sadbaną

panią magister podającą mu tabletki, buteleczki, tubki z lekarstwami. Jak to wygląda z bliska?

M. R. — Nic bardziej mylnego niż ta opinia. Praca naszych kobiet to ciężka praca fizyczna. Dla przykładu: ostatnio otrzymaliśmy dwa wielkie samochody ciężarowe leków. Wprawdzie rozładowali je odpowiedni pracownicy „Cefarmu”, ale dalszy ciąg należy do nas. Musimy dźwigać sól iwoniczką w dwudziestokilogramowych opakowaniach i mnóstwo paczek zawierających po kilkadziesiąt butelek. Nasze wynagrodzenie jest natomiast znacznie niższe od średniej krajowej.

Red. — Tegoroczna zima zebrała obfite żniwo w postaci grypy, przeziębień, zapaleń, itp. Czy — parafrazując powiedzenie o kolejarzach i zimie — można stwierdzić, że przypadłości związane z tą porą roku „zaskoczyły” aptekę? Czy jest zwyczaj składania zamówień na większe partie stosownych leków?

J. Sz. — Do obowiązków apteki należy gromadzenie leków na okres zimowy. Zapas tych przeciwgrypowych bywa wtedy dwukrotny w stosunku do pozostałych pór roku. Natomiast z realizacją zamówień bywa różnie. Niektóre pozycje realizowane są w stu procentach, inne — w dwadzieścia, jeszcze inne — w dziesięć. Najgorzej jest oczywiście z lekami pochodzenia zagranicznego. Weźmy tak bardzo poszukiwany „curanty”. Na zamówione 2 tysiące sztuk przyszło zaledwie pięćdziesiąt. W czasie tegorocznej zimy nie brakowało nam natomiast „calcipirynu”, „polopirynu”, wapna, witaminy „C”. Chwilowo nie miałyśmy „rutinoscorbinu” i syropów. Obecnie jest już „flegamina” w syropie, „pini”, „tussipept”. Przez cały czas jest w sprzedaży „ampicylina”. Okresowo brakowało „vibracynu”. Brak „sefrilu”. Otrzymujemy zbyt mało płynów infuzyjnych. Całkowita katastrofa z plasterkami. Ostatnio w ogóle ich nie dostarczano. Wcześ-

niej były w tak małych ilościach, że trzeba było je przeznaczyć na oddział chirurgiczny i do pogotowia.

Red. — Jakie leki realizowane są na miejscu?
M. R. — Realizujemy wszystkie recepty złożone: mieszanki nasercowe, maści, płyny, czopki, gałki ginekologiczne, krople i maści oczne. W praktyce wygląda to tak, że część zmiany ekspediuje leki, zaś jedna z pań pozostaje na recepcji. Pracujemy na dwie zmiany, od godziny 7.30 do 20.30. W czasie urlopów czy zwolnień musi pomagać kierowniczka i zastępczyni.

Red. — Personel lekarski, pozostający w bezpośrednim kontakcie z chorymi, zdziaskowała grypa. Czy sztyba apteczna stanowi skuteczną ochronę przed wirusami?

J. Sz. — W pewnym stopniu tak. Pozostajemy natomiast w bezpośrednim kontakcie z receptami dotykanyimi przez chorych. Najgorzej w przypadku tych od dermatologa. Jeśli chodzi o grype, nie było u nas jakiejś epidemii, niemniej jednak, np. w styczniu wiele osób chorowało.

Red. — W takim całkowicie kobiecym zespole muszą być zapewne problemy z tzw. opieką nad dziećmi i nieobecnościami z tego powodu.

M. R. — Tak się składa, że na razie nie ma u nas takiego problemu. Część pań ma już dorosłe dzieci, część ich jeszcze nie ma.

Red. — Wpadłam tu w okresie niezbyt fortunnym, bo podczas remanentu. Przepraszam zatem za wprowadzenie dodatkowego zamieszania. Dziękując za rozmowę życzę wszystkim Paniom z Apteki Kombinatu Hil pomyślności w życiu osobistym i uśmiechów wdzięczności na twarzach pacjentów i koleżki.

Rozmawiała

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

DOBRA ROBOTA

„Wanda” wrosła w pejszał Nowej Huty. Każdy kojarzy z tą nazwą dom towarowy w os. Na Lotnisku. Zwiędzieli się o nim klienci spoza Krakowa, my też o niej często piszemy — bo warto. Tu po prostu „idzie” handel — atrakcyjne dostawy, sprawny personel, niespokojne koleżki...

W 1985 roku handlowcy z „Wandy” (własność „ARPIS-u”) sprzedali towary wartości 1 miliarda 665 milionów złotych (15 milionów 800 tysięcy zł na jednego sprzedającego), wszystkich zatrudnionych jest tu 128, w tym 10 administracyjnych i 2 i pół zaopatrzeniowca, a zawdzięczają to m.in. zdaniu się na własną znajomość zasad handlu, na własne — w przeważającej mierze — zaopatrzenie. Szef „Wandy”, MIECZYSLAW KOGUTEK, twierdzi:

— W naszym kraju nadal się administruje, a nie handluje. Po co tworzyć przedsiębiorstwa (?) do podziatu masy towarowej? To kosztuje. Sądzę, że nasze wyniki biorą się i stąd, iż wylamujemy się z tego gorsetu. Sukces w handlu zależy od umiejętności nawiązywania i utrzymania kontaktów, od po-



Za pośrednictwem tego listu chcę poruszyć sprawę sprzedaży biletów przez motorniczek MPK. Otóż 22 lutego doznałem zaproszenia oczu pyłem wielkopieczowym, co spowodowało silny stan zapalny. Około godz. 24 bóle się nasiliły do tego stopnia, że musiałem skorzystać z pomocy lekarza. Po udzieleniu doraźnej pomocy skierowano mnie do szpitala okulistyckiego na ul. Łazarza. Pod bramą kombinatu wsiadłem do tramwaju nr 9 numer boczny 221 (było to w nocy z 22 na 23 lutego około godz. 0.30). Ponieważ nie miałem przy sobie biletu, udałem się do mo-

LISTY DO REDAKCJI

Dedykowane MPK

torniczego celem zakupu. Motorniczki oświadczyły, że muszą uiszczyć drobne w wysokości 30 zł. Nie dysponowałem akurat drobnymi (miałem zaledwie 12 złotych) i nie zgodziłem się na sprzedaż jednego lub dwóch biletów i niestety wysadził mnie z tramwaju. Mimo że opowiedziałem mu o moim wypadku, i udzielono mi pomocy doraźnej, abym mógł dojechać do szpitala specjalistycznego, pokazałem też legitymację ubezpieczeniową. Cytuję słowa, które usłyszałem od motorniczki: *Panie, co to mnie obchodzi, jeżeli nie ma pan biletu, proszę opuścić tramwaj*. Jeszcze chwilę prosiłem go, aby w drodze wyjątku sprzedał mi dwa bilety, abym mógł dojechać do szpitala. Ale on otworzył drzwi i wręcz w ordynarny sposób kazał opuścić tramwaj. W takiej sytuacji musiałem skorzystać z taksówki i pomocy życzliwego kierowcy.

Na koniec chcę zapytać motorniczki, którego stan oczu utrudniał swobodne poruszanie? I jeszcze jedno pytanie! Jakby się sam czuł, gdyby jemu — potrzebującemu pomocy — odmówiono, pozostawiając w środku nocy bez możliwości szybkiego dostania się do szpitala.

JERZY CICHONSKI

mystów. Jak mogę sobie pozwolić na selekcjonowanie dostawców i ostry odbiór jakościowy towarów, dzięki temu mamy bardzo mało reklamacji. Trudno mi sobie np. wytłumaczyć, dlaczego



go mnie się opłaca non stop sprzedawać borygo, czy jakieś części zamienne, a innym nie?”

„Wanda” jest nietypowa także i ze względu na ciągłe poszukiwanie form sprzedaży. Wprowadzają tu na przykład od niedawna tzw. magazynową formę sprzedaży artykułów przestrzennych i „brudnych” (a więc przede wszystkim budowlanych). Klient zapłaci w DT, a towar odbierze w magazynie. Ciekawe są pomysły wprowadzenia stałych stoisk z artykułami o obniżonej cenie (w „Wandzie” nie trzymają się sezonowości) czy stoiska sprzedaży towarów ze znakiem jakości. Rozwija też współpracę z firmami polonijnymi (ostatnio np. „Achtie”).

Wszystko to sprawia, że właściwie przez cały dzień przez sklep przewalają się tłumy klientów, a na długo przed godziną jego otwarcia ustawiają się koleżki. Taka „eksploatacja” pawilonu plus niesumienność budowlanych zmusiły kierownictwo (przede wszystkim w trosce o zdrowie personelu) do przeprowadzenia remontu posadzek na piętrze.

Problemy poważny, dla jednych byłaby zupełna klęska, ale nie dla... kierownictwa Wandy. Zrezygnowano z oferty budowlanych, którzy proponowali 3-miesięczny termin remontu, i odkryto „Budochem” z Wrocławia. Specjaliści tej firmy położyli w ciągu tygodnia (!) zupełnie nową unikatową powierzchnię — plastidur. Oparta na patencie inż. Rydza, wyróżnia się znakomitymi własnościami: jest odporna na ścieranie, nie jest szkodliwa dla zdrowia, na jej szklistej powierzchni nawet dzieci nie mogą się ślizgać. W dodatku wygląda bardzo estetycznie.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że ów rekordowy remont posadzek na piętrze DH „Wanda” nie byłby możliwy bez pomocy i zaangażowania całego personelu. Uruchomienie stoisk nastąpiło na 10 dni przed ustalonym terminem. Stało się to możliwe dzięki zobowiązaniu załogi z okazji X Zjazdu partii. We własnym zakresie wykonano wiele prac porządkowych, demontażowych i montażowych oraz wystawienniczych. Wszystko to łącznie z dodatkowym zyskiem określiło wartość zobowiązania na kwotę 3 mln 830 tysięcy złotych. Niebagatelną rzeczą jest też chyba uratowany obrót w wysokości ok. 30 milionów złotych (efekty właśnie wcześniej otwarcia pawilonu).

Jeśli więc dzisiaj wchodzisz do „Wandy” widzisz zmieniony wystrój i piętra i możemy liczyć na udane zakupy, to pamiętajmy o tym, że to jest zasługa prawdziwych handlowców.

L. LASKOWSKI
M. MALINOWSKI

Fot. GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Królestwo za hydraulika

Ostatnio moja znajoma „zapragnęła” mieć w swoim mieszkaniu pełną używalność ciepłej wody, co uniemożliwiało zepsuły od pewnego czasu piecyk. Miła (o dziwo!!!) pani z Zespołu Osiedli Spółdzielczych nr 2 w os. Kalinowym oświadczyła, że owszem hydraulicy są, ale skierowano ich obecnie do poważniejszych awarii i w najbliższym czasie usterki usunąć nie mogą. Poradzono jej ponadto, aby udała się do Zakładu Wodno-Kanalizacyjnego, który mieści się w os. Strusia 18. Punkt ten, owszem, istnieje i ma nawet stosowny szyk, lecz nie ma możliwości zastania tam kogokolwiek między godz. 8—16. Wynika to może poniekąd z lokalizacji zakładu (zimna piwnica), ale chyba przede wszystkim z jego przynależności do Spółdzielni „Rembud”, której siedziba mieści się aż w Proszowicach. Po co zatem utrzymywanie takiego punktu usługowego, który praktycznie nie istnieje i zajmuje tylko pomieszczenia piwniczne? Może kierownictwo Spółdzielni „Rembud” zapomniało o swojej nowohuckiej filii, jeżeli tak to przypominamy i służymy „donosem” oraz wiadomościami na temat godzin pracy ludzi tam zatrudnionych.

Po tych dwóch nieudanych próbach obecnie moja znajoma usiłuje się dodzwonić do prywatnego hydraulika, który czasami reklamuje się w krakowskiej prasie. Na razie bez rezultatu, telefon ciągle milczy. No cóż, pozostaje tylko kurs przysposobienia zawodowego (w specjalności hydraulik) organizowany przez Zakład Doskonalenia Zawodowego, na który zostanie prawdopodobnie wysłany mąż zainteresowanej. (mar)

To nie PSS „Społem”

W „Tygodniu w dzielnicy” zwróciliśmy uwagę o nieusunięciu dekoracji świątecznych przed pawilonem „Świat Dziecka”, przypisując ten fakt PSS „Społem” w Nowej Hucie. Otrzymałszy w tej sprawie wyjaśnienie następującej treści: „Przedmiotowa uwaga w pośpiechu przypisana „społomowcom”, w rzeczywistości dotyczyła innej organizacji handlowej. Przed świętami i Nowym Rokiem tutejsza Spółdzielnia nie wykonywała bowiem przy „Świecie Dziecka” iluminacji świetlnych ani też żadnych innych dekoracji okolicznościowych. Nie uczestniczyła również w kiermaszu organizowanym w tym rejonie...”

W tym samym piśmie jest jeszcze drugie wyjaśnienie dotyczące braków gąbki samoprzylepnej do uszczelniania okien. „Niewielkie ilości gąbki samoprzylepnej (produkcji „Prodez” w Warszawie oraz z importu Włochy) dostarczanej do naszych sklepów głównie w okresie jesiennym (wrzesień — grudzień ub. r.) nie zapewniły konsumentom ciągłości dokonywania zakupów przez cały sezon. W zastępstwie oferowano klientom uszczelki do okien bez kleju, będące w ciągłej podaży, co umożliwiło skuteczne zabezpieczenie zajmowanych pomieszczeń mieszkalnych przed zimnem, wiatrem oraz wpływem tynnych, niekorzystnych zjawisk atmosferycznych w okresie zimy”.

Za pomyłkę PSS „Społem” w Nowej Hucie przepraszamy. (R)

GOŚCIE Z INTERPRESSU

W ubiegłym tygodniu naczelnik dzielnicy podejmował przedstawicieli „Interpressu”. W spotkaniu wzięli także udział przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych Nowej Huty oraz kombinatu. Tematem spotkania były problemy dzielnicy i huty w świetle przygotowywanej kampanii przed X Zjazdem PZPR. (ron)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● (md) „DZIEŃ KOBIET” stał się okazją spotkania działaczek TPPR z terenu Nowej Huty w Klubie „Trojka”. Obok opiekunek szkolnych kół tej organizacji w uroczystości udział wzięły także przewodniczące organizacji zakładowych.

● (md) CEREMONIA NADANIA ORDERU UŚMIECHU odbędzie się 9 marca w NCK. W imieniu dzieci i Kapituły tego jedynego w swoim rodzaju odznaczenia uhonorowane nim zostaną trzy osoby z terenu Krakowa i Zakopanego.

● (md) SKLEP POD PATRONATEM BIURA OBROTU MASZYNAMI I SUROWCAMI KM HIL rozpoczął od poniedziałku swoją działalność. Oferuje on materiały i detale niezbędne dla niektórych, a poszukiwane przez innych.

● (R) WSPÓLPRACA DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ z samorządem robotniczym nowohuckich zakładów pracy była przedmiotem narady 5 bm. w Urzędzie Dzielnicy.

● (m) OD 1 LUTEGO wozy tramwajowe wyjeżdżające z zajezdni Nowa Huta kursują po mieście według nowego minutowego rozkładu jazdy (system szwedzki). Pasażerowie — realisci pukają się w czoło, znając dotychczasową działalność MPK, optymiści uwierzyli, gdyż od czasu do czasu udaje im się odejść z przystanku linii 15 o godz. 11.08.

● (m) PYTANIE ZA 100 PUNKTÓW: — Jaką trasą winny zjeżdżać do zajezdni wozy tramwajowe linii 10, 20 czy 26, jeżeli wypadła im kończąca trasę w Mistrzejowicach? Wydawało nam się, że po tej samej, którą jeżdżą w ciągu dnia. Tymczasem po godzinie 23 prawie wszyscy motorniczy skręcają w ulicę Kocmyrzowska, uniemożliwiając późniejszym pasażerom dostanie się do pl. Centralnego.

W TROSCE O RÓŻE

Już od półtora roku trwa budowa nowych bloków w os. Piastów przez „Budostal-3”. Na terenie zajęтым przez budowlanych znajduje się przeszło siedemdziesiąt krzewów róż. Cieszyli się nimi mieszkańcy bloków. Zawsze przed nadejściem zimy przykrywano je liśćmi i jedliną. Niestety, ubiegłorocznej jesieni zapomniano o zabezpieczeniu róż przed chłodem, a zima jak widzimy, jest bardzo mroźna. Martwią się mieszkańcy, czy chociaż połowa krzewów przetrwa ten trudny okres.

Wyniszczenie tych pięknych kwiatów byłoby prawdziwą katastrofą. Wprowadź różę znajdującą się na terenie budowy, ale czy trzeba było o nich zapomnieć?

Za stan kwiatów i zieleńców w naszej dzielnicy odpowiedzialny jest Józef Felczak, może od niego dowiemy się, coś o losie tej enklawy kwiatowej?

U. CISZEK

LAUREACI

W KDK „Pałac pod Baranami” odbyły się eliminacje wojewódzkie XXV KONKURSU PIOSENKI RADZIECKIEJ i XII OGÓLNOPOLSKIEGO DZIECIĘCEGO KONKURSU PIOSENKI I TAŃCA „BARWY PRZYJAŹNI” Jury postanowiło do kolejnego etapu tym razem międzywojewódzkiego wytypować m. in.: Zespół Wokalny „Erebat” z NCK, Anitę Mordarską z Liceum Medycznego oraz Piotra Urbaniaka z XII LO. Także wśród wyróżnionych znalazło się wielu wykonawców z terenu naszej dzielnicy: Zespół Wokalny „Emanuel” z Liceum Medycznego, Bogdan Czyż oraz Zuzanna Marchwicka ze Szkoły Muzycznej.

Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i nagrody, które zostały wręczone na uroczystym zakończeniu tej fazy eliminacji w Klubie „Przyjaźń” Zarządu Krakowskiego TPPR. (mar)

Przeskoczyliśmy tej zimy hasło — „Siłownia”. O stanie przygotowań do zimowego sezonu i prowadzonych tam remontach pisaliśmy ostatnio w listopadzie. Co prawda, przez cały ten czas, jak wszyscy, pilnie śledziliśmy, co się tam działo i w styczniu informowaliśmy o awarii rurociągu, ale z oceną pracy Siłowni nie było nam spieszo. Wszak można było jeszcze zapeszyć...

Koniec lutego, wielkie mrozy już chyba nie wrócą. Czas na podsumowanie. Jak radzili sobie w Siłowni w te najtrudniejsze dni? — pytamy kierownika zakładu, Jana WYROBĘ i jego zastępcę, Konrada KOPYTĘ.

Skromnie mówią, że nie mają się czym chwalić. Zima była łżejsza od poprzedniej, ale też trudna dla Siłowni. Warunkiem jej przetrwania było wykonanie bardzo szerokiego programu remontowego, głównie kotłów. Nie starczyło jednak czasu na zrealizowanie tego planu w całości. Specjalistyczne przedsiębiorstwa remontowe dysponowały zbyt małym potencjałem, a i z dostawą zespołów ciśnieniowych nie było najlepiej. Wprawdzie fabryki kotłów w Raciborzu i Sędziszowie robiły co mogły, ale nie miały odpowiednich zapasów materiałowych.

Do końca ubiegłego roku nie wykonano remontów kotłów nr 1 i 6. W pozostałych sześciu wymieniono 24 zespoły ciśnieniowe w ciągu jednego roku. Dotychczas rocznie wymieniano najwyżej 8 zespołów ciśnieniowych. Wykonanie częściowych remontów sześciu kotłów poprawiło znacznie ich stan techniczny i pozwoliło zmniejszyć liczbę awaryjnych wyłączeń. Przykładowo w ostatnim kwartale zdarzało się to 4 razy rzadziej niż w pierwszym kwartale ub. roku. Poprawa sytuacji nie była jednak aż tak duża, by można było podjąć ponownie ogrzewanie nowohuckich osiedli.

Działalność remontowa nie ograniczała się tylko do remontu kotłów. W pla-

kilkunastoletni. Ci właśnie zarabiają najwięcej, ale też są najbardziej przydatni. W nagłych wypadkach, gdy dochodzi do awarii na stacji ciepłowniczej czy awarii podgrzewaczy — ściga się ich nawet w nocy z domów. Jadą zawsze. Siłownia nawalić nie może...

Młodzi są „surowi”. Nawet jeśli nie przerazi ich ciężka praca, trzeba dużo czasu poświęcić, by zgłębili tajniki tej roboty. Ci doświadczeni starają się pomagać w miarę swoich możliwości, ale wiadomo, że wszystkim jest ciężko. Warunki socjalne pozostawiają wiele do życzenia. Po zmianie do jednego przysznica astawia się długa kolejka. Szatnie są bardzo ciasne, zwłaszcza gdy korzysta z nich kilkanaście firm z zewnątrz. (Powinny mieć własne zaplecze socjalno-bytowe) Planowana nadbudówka nad istniejącą szatnią poprawiłaby znacznie warunki innym firmom i przede wszystkim — stałym pracownikom Siłowni.

Gdy odwiedziliśmy Siłownię ostatniego dnia lutego, trwał właśnie niedawno rozpoczęty remont kotła nr 1. Wykonawcy to „Remak” z Opola, HPR (WK, WB, WG); „Montin”; „Energoparatura” i „branzówka” z Siłowni. Razem ponad 200 ludzi, większość z firmy „Remak”. Na czele 8-osobowej bry-

gady z Siłowni stoi mistrz, Marek Paśko. Oni pracują do południa, do 14, po południu zostaje „Remak” i służby pomocnicze Siłowni. Na tej zmianie pracuje wszystkich tych firm koordynuje inż. Władysław Kot.

Na „szczyście” kotła zastajemy robotników z HPR-WG. Kują strop piaski. Murarz z 30-letnim stażem, Antoni Selwa nie narzeka. Przy remoncie kotła nr 2 było gorzej, tutaj warunki są złe. Najgorzej natomiast jest, gdy rurociągi napieniają się gorącą parą, a oni tu na górze pracują. Zresztą Siłownia to jeden z najcięższych zakładów w hucie. Józefa Krostę, młodego chłopaka z twarzą zalaną potem pytam, ile jeszcze pracuje w takich warunkach. Dziwi się: wrócił do tej samej pracy po wojsku, choć nie musiał i robił to nie przeraża. Po 6 latach ma 25-30 tysięcy miesięcznie.

Przy remontowanym turbogeneratorsze nr 6 porozumiewamy się na migi z kierującym brygadą z ZRE-Kaków mistrzem, Stanisławem Hubertem. Jest godz. 15, do której pracuje? Od 6 rano do 18! Razem z nim 10-osobowa brygada... „Branżówka” z Siłowni remontuje dziś generator nr 2. W przestronnej hali stoi — już prawie po remoncie, turbomuchawa nr 1. W tym tygodniu wejdzie do ruchu. Dziś także wymieniano uszkodzone elementy stacji redukcyjno-ochładzającej. Żaden z prowadzonych obecnie remontów nie jest powodem ograniczenia produkcji kombinatu.

Kosztom nadludzkiego wysiłku zrobiono wiele, ale końca prac remontowych nie widać. Huta jest stara, jej „serce” również. Do końca 86 r. planuje się przywrócić kotłom wymaganego stanu technicznego. Słyszę jednak w Siłowni, że to termin niezbyt realny. Trudności z zapewnieniem odpowiedniego potencjału wykonawczego specjalistycznych przedsiębiorstw remontowych spowodowały, że w planie remontów na rok 1986 „nie zmieści się” kotł nr 8. Jedynie kotły nr 1, 5, 6 i 7 poddane będą remontom kapitalnym. Nie spełni to oczekiwań i potrzeb huty, choć w dużym stopniu poprawi dystrybucyjność Siłowni.

Z pojedynku z zimą Siłownia wyszła obronna ręką, ale sytuacja jest nadal trudna...

VIOLETTA KAŁUŻNY

Wysoki, szczupły ciemnoblondyniek, z którym rozmawiam, skończył niedawno zaledwie czternaście lat. Jego kolega z zagranicznej eskapady ma niewiele więcej — szesnaście. Mieszkają w sąsiednich osiedlach: 2 Pułku Lotniczego i Dywizjonu 303. Młodszy, Juliusz, jest uczniem ósmej klasy szkoły podstawowej. Starszy, Robert, uczęszczał do Zasadniczej Szkoły Budowlanej przy Krakowskim Przedsiębiorstwie Maszyn Budowlanych w Łęgu. Julkiem opiekuje się matka. Ciężko chory na białaczkę oiccie, dla którego nasza medycyna nie widziała już ratunku, leczy się i trochę pracuje we Francji. Wymukły Julek jest teraz jedynym „mężczyzną” w domu. Ten swój status wyraźnie akcentuje w rozmowie na zasadzie partnerstwa. Czasami zwraca uwagę matce, prostuje jej opinie. Babcia jest w tym domu raczej obserwatorem, własne zdanie zachowuje przeważnie dla siebie. Młodsza, jedenastoletnia siostra w układach Juliusza się nie liczy, jeszcze smarkata. Robert posiada już zdecydowaną przewagę nad matką. Ojca widzi sporadycznie. Ten próbuje prostować drogę życia syna metodami tradycyjnymi. Bezsukcesnie.

Chłopcy postanowili się wyrwać z wszelkich układowych rodzinnych. Zaplanowali wyprawę na Zachód. Do raję. Znajdą kilka podstawowych słów z języka niemieckiego, przestudiowali na użytek własny mapę. Ich docelowym miejscem wyprawy miała być Republika Federalna Niemiec. Do podróży się przygotowali. Robert zabrał 380 dolarów i 25 tysięcy (co do konkretnej wielkości sumy zabranej ojcu są ciągle nieścisłości). Julek — dwie pary butów, dwie kurtki, dwie torby... Tak wyekwipowani udali się najpierw do Swinoujścia. Robert miał tu starych znajomych, jeszcze z czasów pobytu na koloniach. Znajomych takich, co to z niejednego pieca chleb jadali. Bywali w świecie przyjaciele z wybrzeża skwapliwie zapiekowali się chłopcami. Zaproponowali wymianę dolarów na marki i „komfortowy” nocleg na działkach. Była to pierwsza, mroźna dekada stycznia.

Marek w umówionym terminie nie dostarczyli. „bo konik wyjechał po nie aż do Warszawy i wróci za tydzień”. Z dobrego serca radzili nowohuckianom, by przetrwali w Swinoujściu miesiąc, to wujek może przerzuci ich na statku do Szwecji. Julek i Robert na słowo „Szwecja” żywo zareagowali, dokładnie przecież znali losy braci Zielińskich. Po namyśle jednak postanowili wytrwać przy swoich planach. Kontynuowali więc wyprawę na zachód, nie na północ. Przyjaciele z wybrzeża zapewniali więc, że marki przysłażą wprost do RFN.

— Nocą zaczęliśmy „forsować” zalew odrzański — Juliusz jeszcze dzisiaj mówi o tym z wypiekami na twarzy. — Buty poowijałymi białymi szmatami. Mieliliśmy białe kurtki. Reflektor straży granicznej

HUTA ZA GRANICĄ

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta, gdyż ceny we wzajemnych obrotach ustalane są na okresy pięcioletnie. W tej sytuacji tak proste wyliczenie jak ze strefą dolarową nie jest w krótkiej wypowiedzi możliwe. Dodam jedynie, że biorąc pod uwagę finansowe stosunki dwustronne (huta jest jak wiadomo wielkim importerem surowców i urządzeń z ZSRR) relacje te są również korzystne.

— Jednym z nowych od paru lat elementów w handlu zagranicznym jest tzw. Rachunek Odpisów Dewizowych z tytułu eksportu do dolarowego obszaru płatniczego. Jak funkcjonuje ten odpis i czemu służy?

— ROD funkcjonuje bez zarzutu. Odpisujemy na jego podstawie 31 proc. wartości dewizowej każdej transakcji sprzedaży na nasze konto. Bez tego odpisu — którym dysponujemy dowolnie na prawnie określone cele — nie sposób byłoby utrzymać w ruchu niektóre maszyny i urządzenia a niekiedy całe układy. Np. w 1984 roku wydałmy z tych środków 6 mln dolarów na części zamienne, 1,3 mln na zakupy materiałów technicznych, 3,5 mln na zakupy inwestycyjne, na niektóre komponenty 2 mln itp. Bez tych środków w latach ubiegłych byłaby uwięzioną Walcownia

Uzyskiwanie wyższych cen w eksporcie wynika ze stosowania dopłat wypływających z różnicy pomiędzy polską normą a normami, których dotrymania wymagają zagraniczni kupcy, oraz stosowania dopłaty pod nazwą „dodatek eksportowy”, rekompensującej nakłady związane z przygotowaniem towaru do wysyłki. Dodatek eksportowy jest dopłatą procentową od ceny podstawowej i różnicowany jest od 1 do 15 proc. w zależności od pracochłonności operacji przygotowania do wysyłki danego asortymentu.

MAŁOL z „fanta

omiał niebo, to znów jasnym strumieniem światła zatrzymywał się na pasie zieleni.

Chłopcy posuwali się po lodzie. — Wydarzyła nam się niesamowita przygoda. Szczęście, że żyjemy. Przekroczyliśmy granicę. Przed nami jakaś droga i zaraz wielki bór. Z krzaków dochodziło pochrapywanie. Myśleliśmy, że to jakiś dzik lub niedźwiedź. Podsunęliśmy się do sitowia. Łód tutaj napelniony powietrzem zaczął pękać. Zatrzeszczało, z sitowia wybiegło pięć wypłoszonych wilków. Uciekły do lasu.

— Może to były zające? Strach ma wielkie oczy.

— Nie, nie zające. Wilki. Po tej dramatycznej nocy chłopcy nie zrezygnowali z dalszej podróży. Nocując w stodołach, brnęli do Berlina. Autobusami, pociągami, bez biletów, paszportów i pieniędzy. Już w Berlinie jakaś babcia z łitością dała im cztery marki.

— Kupiliśmy kanapki, coca-cola, herbatę. To był wspaniały dzień.

No i, Berlin Zachodni blisko. Ten ostatni etap eskapady okazał się całkowitym fiaskiem. Widzieli już mur graniczny, most...

— Zaczepił nas policjant.

Wyprawa zakończyła się więc w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Chłopcy mieli czas na refleksje i obrachunek strat i zysków. Rodziny w Nowej Hucie przeżywały tragiczne chwile. Ojciec Roberta, gdy przekonał się, że zniknęły przechowywane pieniądze. Matka Juliusza drżała o życie syna. — Uspokajano mnie w Dzielnicowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych, gdy tylko przyszła wiadomość o chłopcach. Jakakolwiek wiadomość, najgorzszą była niepewność. Przecież ten nocleg na działkach w Swinoujściu mógł się skończyć tragicznie! A wólcęga po NRD?

Julka i Roberta przekazano polskim władzom granicznym. Trafili do Izby Dziecka w Szczecinie. Młodych globtroterów odebrali rodzice. Julek powrócił do szkoły, odrabia zaległości, będzie zdawał do technikum. Pytam, jak ocenia tę „romantyczną”, z mrozącymi krew w żyłach przygodami — wyprawę na Zachód?

Największymi odbiorcami wyrobów hutniczych z KM HIL są:

▲ W STREFIE PŁATNOŚCI RUBLOWY NRD, WRL, Kuba, Wietnam, CSRS, Bułgaria, Bania, ZSRR (z ZPH w Bochni — blacha „tra

▲ W STREFIE DOLAROWEJ: Szwecja, Norwegia, Anglia, Jugosławia, RFN, Kolumbia, USA, Kanada, Cypr, Finlandia.

Gorąca z powodu braku łożysk wielkogabarytowych czy walców. Również łożyska i oleje mineralne potrzebne — często pilnie, ekspresowo walcowni zimnej kupujemy za własne dewizy nie rozciągając tej w rzeczywistości długiej wspomnę tylko, iż za „własne” dolary kupujemy ubijarkę węgla dla Koksowni, a także zmodełaliśmy Zakład Materiałów Ogniotrwałych, nosząc tam wyjątkowo pracy. Sfinansowaliśmy wiele innych zakupów i przedsięwzięć. Bez dewizowego, bez własnych walut wymienić trudno sobie dziś wyobrazić normalną pracę kombinatu.

— Określa się potocznie, że produkcja eksportowa generalnie podnosi jakość wytwórczą. Ja to przedstawiam w Hucie im. Lenina, gdzie wiadomo, którą partię towaru produkuje się eksport?

— Wyroby przeznaczone na eksport charakteryzują najwyższą jakość, technologia ich wyrobienia, wykończenia czy wręcz opakowania granicznymi kupcy stawiają importowanym wyrobom bardzo wysokie wymagania. Często określone dem chemicznym wyrobu, szczególnie parami wytrzymałościowymi itp. Często podejmujemy realizując takie zlecenia, dokonujemy wdrożenia nowej technologii czy metody. Rozszerzamy zasób własnej sprawności i umiejętności. Tym samym podnosi się kultura techniczna w produkcji od wytopu stali po wyekspedycjowanie

ZIMA '86 W SIŁOWNI

WYSZLI OBRONNĄ RĘKĄ

nowanych wcześniej zakresach wyremontowano turbogeneratory, turbomuchawy; turbospężarki i urządzenia pomocnicze. Udało się zmniejszyć zaległość w remontach stacji ciepłowniczej, pomp zasilających, odgazowywaczy i innych urządzeń.

Wszystko to sprawiło, że poważne ograniczenia pracy kombinatu ze stycznia 85 r. systematycznie zmniejszały się. W listopadzie i grudniu zahamowania produkcji zawężyły się do kilkugodzinnego obniżenia parametrów w wielkich piecach i pewnych ograniczeń w produkcji tlenu. W tym roku nie zanotowano żadnej awarii, której przyczyną byłaby praca kotłów. Uszkodzenie rurociągu pary (30 atm.) było spowodowane warunkami technicznymi. Jego skutki to kilkugodzinne ograniczenie w produkcji wielkich pieców, Stalowni, Walcowni. Były więc zmniejszenia parametrów, ograniczenia produkcji ale — i w tym leży sukces załogi Siłowni — nie było żadnych postojów! Duża w tym zasługa kierownictwa kombinatu, które skierowało wszystkie wolne siły i środki do Siłowni.

Na sukces składa się też osiągnięta poprawa w zakresie stabilizacji załogi. Dzięki korzystnym zmianom płacowym mniej niż zwykle ludzi odchodzi od tej ciężkiej pracy. Przyjęto sporo nowych — spawaczy kotłowych, monterów. Wciąż jeszcze brakuje energetyków „turbiniowców” i „kotlarzy”, maszynistów, palaczy, spawaczy, ale sytuacja jest dużo lepsza niż ubiegłorocznej, fatalnej zimy.

Brygadziści — Gabriel Szczepański, twierdzi, że kłopoty z naborem wynikają ze specyfiki pracy w Siłowni. Ludzie nie zawsze chcą zostawać na noc, soboty, niedziele, a tu na „I froncie” często jest tak, że trzeba zostawać dłużej po pracy. To nie tak jak w innych stanowiskach, że o 14 można włożyć czapkę i wyjść do domu. Tu trzeba pracować, jak mówią „do zwycięstwa”. Nasi, miejscowi robotnicy są bardzo związani z pracą. Najlepiej było to widoczne podczas awarii rurociągu pary. Nikt nie opuścił swego stanowiska pracy, ludzie pracowali po 12, 16 godzin na dobę i nikt się nie skarżył. Polecenia nawet nie były tak potrzebne, każdy wiedział, co należy do jego obowiązków.

Ceni się tu fachowców. Ludzi, którzy mają za sobą staż pracy, co najmniej

— Wielu nie odpowiadają się udają, lecz z ogólniejszej r...

— Byłoby Milczem Robert sumieniu cnie w Chłopców domu, o Sąd zdecy

Pogotowie muje się gajacymi Dziecko 3 miesiące można pr Obecnie r

OLATY fantazja

ców. Dzieci kontynuują tu naukę w zakresie szkoły podstawowej pod kierunkiem nauczycieli przedmiotów, wychowawców-pedagogów, psychologów.

— Najtrudniej jest z grupą tych najstarszych chłopców 16, 17, 18 lat. Do takich należy właśnie Robert. Wyrósł ze szkoły podstawowej. Pani dyrektor Pogotowia, Danuta Skwara, po naradzie z kolegami zdecydowała, że chłopak na razie będzie pracował. Nie może przecież krążyć wśród tych młodszych bezczynnie. Robert został więc podporządkowany w Ochotniczym Hufcu Pracy przy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. W WSK będzie pracował, a mieszkał nadal w Pogotowiu do momentu prawnego określenia jego przyszłości.

Komentarzem do fantazji małolatków niech będzie zdumienie matki Juliusza: **Nigdy nie wiadomo, co się w tych głowach wyklują i co się wykluje.** Chciałoby się jeszcze dodać banalne stwierdzenie, że 12—18 lat to najtrudniejszy wiek. Okres, w którym powstaje najwięcej konfliktów pomiędzy rodzicami i dziećmi. Psycholog powie: — **W tym okresie dziecko musi mieć nienaruszalną świadomość, że rodzina jest opoką, akceptuje je. Tylko silna więź rodzinna, miłość do rodziców może dziecko zatrzymać, może sprawić, że dziecko się podporządkuje. Każdy krach rodziny to zguba dla nastolatka.**

HENRYKA ROSIEK

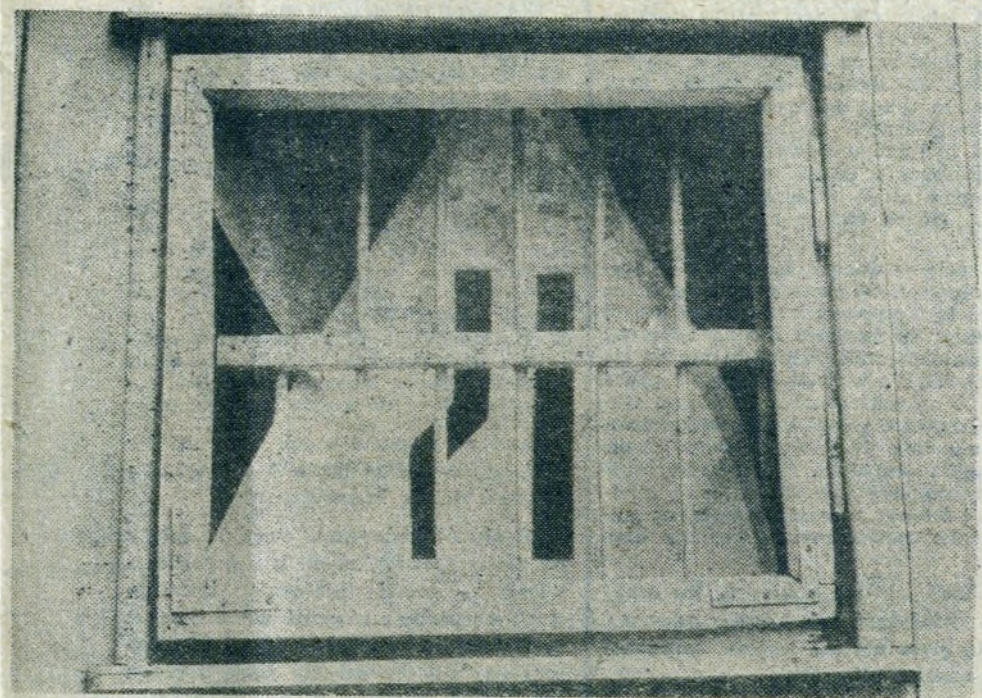
Fot. ARCHIWUM

— Wielkie głupstwo — pada lakonicznie odpowiedź. — **Ale przecież Zielińskim się udało — dodaje jakby mimochodem, lecz z ogniem w oku. — Przyjęty ich zastępcze rodziny milionerów...**

— **Byłoby ci lepiej niż u mamy? Milczenie.**

Robert poza tą eskapadą, ma jeszcze na sumieniu więcej grzeszków. Przebywa obecnie w Pogotowiu Opiekuńczym dla Chłopców przy ul. Długiej. Tutaj, nie w domu, oczekuje na postanowienie sądu. Sąd zdecyduje o jego dalszym losie.

Pogotowie Opiekuńcze tymczasowo zajmuje się dziećmi od 3 do 18 lat, wymagającymi całkowitego zapewnienia opieki. Dziecko może tu przebywać najdłużej do 3 miesięcy. W wyjątkowej sytuacji pobyt można przedłużyć o dalsze trzy miesiące. Obecnie mają pełny limit, czyli 82 chłop-



INTERWENIUJEMY

DZIAŁKOWICZE SIĘ BUNTUJĄ

Zamiast bezczynnie przesiadywać na ławkach lub plotkować w sklepowych kolejkach postanowiłem uprawiać skrawek ziemi. Ja też uważam, że praca na działce jest doskonałą formą regeneracji organizmu — kontynuuję myśl kolegi pan Ryszard P., pracownik walcowni drobnej i drutu w Kombinacie HiL.

Nadarzyła się szczęśliwa okazja, przy pełni tramwajowej w ulicy Włocławskiej zaczęto organizować ogród działkowy. Dotąd były tu chaszczki. Znalazło się wielu chętnych, zabrano się do karczowania i przekopywania ziemi. Hutnicy po pracy przy gorących piecach, bateriach koksowniczych szukają wytchnienia w kontaktach z przyrodą.

— Zrobiliśmy składkę, ogrodziliśmy teren, wykopaliliśmy studzienkę. Na tej wyjąłowanej ziemi jednak najechniętą rosła słoneczniki, mało wybredne kwiaty i niektóre warzywa. Trzeba by nawet urodzajnej ziemi, wzbogacić glebę nawozem. Tymczasem „spadła” nam na głowę informacja, że podwyższono opłaty za użytkowanie działek do 6 zł

za m kw. Uważam to za niesłuszne — mówi Ryszard P. Przecież z budżetu dzielnicy, miasta ani grosza nie wydatkowano na zorganizowanie ogrodu działkowego. Lepiej przecież, żeby uprawiali ziemię ludzie niż miałaby leżeć odłogiem.

O wyjaśnienie tej drażliwej sprawy zwracam się do Wydziału Geodezji Urzędu Dzielnicowego. Pan Ryszard Szewczyk odnosi się do stosownego postanowienia. Jest to Uchwała Dzielnicowej Rady Narodowej nr X/72/86 z 31 stycznia 1986 roku. Stawka za użytkowanie warzywników w stosunku rocznym opiewa na 5 złotych za metr kwadratowy. Emeryci i renciści mają płacić 3 zł za m kw.

— **A więc — komentuje pan Szewczyk — nie 6 a 5 zł.** Ponadto jest zniżka dla emerytów i rencistów. Są to grunty Skarbu Państwa przeznaczone przyszłościowo na Park Wypoczynku. Za dzierżawę trzeba płacić. Są to zresztą stawki niższe niż tuż za miedzą, w sąsiedniej dzielnicy Śródmieście. Poza tym są to tymczasowe ogrody działkowe oddane w czasowe użytkowanie i nie można wznosić altan, ogrodzeń... bo potem będzie żal usuwać. (R)

CIĄGLE USTERKI KALORYFERÓW

Zimne kaloryfery — sprawa aktualna od lat. W ZOS-ie nr 5 interweniował młody człowiek z osiedla Bohaterów Września. Był już w tej sprawie u prezesa SM „Hutnik”. Usterkę o niesprawnych kaloryferach zgłosił 23 stycznia. Ma w domu chorą matkę, żonę i małe dziecko. Usterki jeszcze nie usunięto. Przyszła komisja, stwierdzono temperaturę 14 do 17 stopni C — nie jest jeszcze tak źle. „Nie mogę panu dać jeszcze dzisiaj terminu przyścia robotników — stwierdza kierowniczka E. Grabowska — ponieważ nie mamy własnych ludzi, prace zlecamy spółdzielni „Usługa”.

Młody człowiek niecierpliwi się, następuje ostra wymiana zdań, gdy wtem zjawia się mistrz z tej spółdzielni, Wi-

ktor Kobyliński. Niestety, nie może się usunąć tej usterki, ma bowiem wcześniejsze zgłoszenia u samotnych emerytów z ograniczoną możliwością poruszania się: — „Tam w ogóle nie grzeją kaloryfery, a obłożnie chora, 84-letnia starszuszka czeka na nas jak na zmiłowanie. Ci muszą trochę poczekać”.

Pytam, kto ponosi winę za taki stan. „Wina leży po stronie Elektrociepłowni, ponieważ dają nieuzdatnioną wodę. Woda, która cieknie z rur to istne błoto! Ponadto za mało dają ciepła na podstacjach. Pęknie jeden kaloryfer — spuszczymy wodę, zapowietrzają się inne kaloryfery — kotłowni w tej pracy. Jeśli nie będzie odpowiedniej regulacji ciśnieniowej na węzle, to takich interwencji będzie bardzo dużo. A nas jest ilu?”

Co na to dyrekcja Elektrociepłowni w Łęgu?

URSZULA CISZEK

INTERWENIUJEMY

owego wyrobu. Przy dużym poziomie eksportu te wyższe jakościowo efekty wchodzić w nawyk...

— No właśnie, skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? Maleje hiłowski eksport! W 1984 roku huta sprzedawała za granicę 342 tys. ton wyrobów walcowanych, w ubiegłym roku 270 tys. ton, a w bieżącym już tylko 200 tys. ton!

— Niestety, tak jest w istocie. Wiadomo jednak, że wyroby hutnicze, w tym również na eksport, objęte są centralnym bilansowaniem i rozdzielnictwem. Pierwszeństwo posiada rynek krajowy. Ponadto ma tu swój wpływ zużycie niektórych wyrobów na potrzeby własnych, wyżej przetworzonych towarów. Np. wiadomo, że „bednarka” taśma gorącowałcowana to półprodukt do produkcji rur czy profili giętych w ZPH w Bochni. Podobnie blacha gorącowałcowana to półprodukt dla Walcowni Zimnej Blach itp.

— Jak to pogodzić z proeksportowym trendem w gospodarce, z maksymalizacją eksportu?

— Bardzo prosto. Im produkt bardziej przetworzony, tym wyższe osiąga się zań ceny. W takiej konfiguracji uznaje to działanie za naturalne.

— Dowiadujemy się zatem, że przy stałej corocznej od 1984 roku tendencji spadkowej, w roku bieżącym eksport w porównaniu do poprzedniego zmniejszy się o 25 proc. W jakich wyrobach ów spadek zaznaczy się najdrastycznie?

— Spadek sprzedaży za granicę o połowę dotknie blachy gorącowałcowanej (remont walcowni z równoczesną koniecznością zapewnienia surowca dla walcowni zimnej) oraz o 30 proc. bednarki. Ograniczenie to spowodowane jest głównie koniecznością zapewnienia surowca dla nowo otwartej walcowni profili giętych w hucie „Pokój”, a ponadto potrzebami własnymi.

— W tej sytuacji huta nie ma wpływu na utrzymanie eksportu na pożądanym, przyzwoitym poziomie...

— Niezupełnie. Takie możliwości istnieją przez wzrost produkcji i starania o zwiększenie eksportu.

— Skąd, przy tak drastycznym ograniczeniu sprzedaży za granicę, a więc i odpisów dewizowych, weźmie pan dolary na zakup niezbędnych komponentów, części zamiennych itp.?

— Istnieją dwie drogi. Wspomniane już zwiększenie produkcji i oddanie jej do dyspozycji centralom handlu zagranicznego, a druga to podejmowanie starań o zwiększenie odpisów dewizowych, co, zastrzegam, jest znacznie trudniejsze.

— Nie mówiliśmy dotąd o samym handlu. Wiadomo, że sprzedaż wyrobów HiL-u odbywa się za pośrednictwem centrali handlu zagranicznego. Czy huta nie ubiega się o uprawnienia do sprzedaży swych wyrobów bezpośrednio za granicę?

— Były czynione takie starania w 1983 i 1984 roku. Bliższe zapoznanie się jednak z warunkami takiej samodzielności nie odpowiadało korzystnym zmian. Po pierwszej „stałej” naszej głównej pośredniczącej, stała ugrunтовana pozycja na rynkach światowych (która huta musiałaby dopiero zdobywać), a ponadto wynegocjowany od lat poziom cen. Samodzielność w handlu zagranicznym oznaczałaby ponadto konieczność utworzenia przy KM HiL kilkudziesięcioposobowego przedsiębiorstwa zatrudniającego wysoko wykwalifikowanych pracowników, znających rynki i języki.

— Poświęćmy chwilę naszej rozmowy — jakości. Jak oceniasz nasze wyroby zagraniczni kupcy?

— Wysoko. Zaczę od wskaźnika procentowego reklamacji. W przypadku jakości było ich 0,019 procenta, a spedycyjnych (jakość opakowania: zabezpieczenia, by produkt dotarł do kupca w stanie idealnym) — 0,0007. Proszę nie pomylić — siódmka jest na czwartym miejscu po przecinku. Przypomnę — bo mówiłem już o tym przy różnych okazjach — że wyroby ze znakiem „HiL” cieszą się w świecie wysoką oceną. Dotyczy to wszystkich wyrobów eksportowanych przez naszą hutę, a

Dla poprawienia salda płatniczego z krajami kapitalistycznymi, kombinat poza planem eksportuje w niewielkich ilościach: ▲ półwyroby do RFN z produkcji towarzyszącej, ▲ wyroby walcowane wg uzgodnionych warunków, przede wszystkim do RFN, Anglii, Indii, Libanu, ▲ wlewnice surówkowe i płyty podwlewnicowe głównie do Włoch i Belgii, ▲ wlewnice żeliwne do Austrii, Kanady i Francji, ▲ pak granulowany do Francji oraz w dalszym ciągu kontynuuje poradnictwo techniczne w Algierii.

szczególnie blach zimnowalcowanych (zwłaszcza karoseryjnych), blach ocynkowanych, prądnicowych i transformatorowych. Przy okazji — skoro już mówimy o jakości — wspomnę o pewnym przypadku dość wymownie ilustrującym ten problem. Otóż, tyska FSM zakupiła od dwóch renomowanych firm zachodniemieckich kilka tysięcy ton blachy karoseryjnej. Po analizie i porównaniu z hiłowską, blacha zachodniemiecka okazała się tylko lepiej opakowana. Poszła do magazynu „na czarną godzinę”, a FSM robi karoserie z blachy HiL. I jeszcze na zakończenie: Chińczycy kupujący w Polsce wyroby hutnicze zastrzegali, iż biorą wyłącznie blachę ze znakiem Huty im. Lenina...

— Wszystko to piękne, ale eksportu z tego nie przybywa...

— Możliwość jego zwiększenia istnieje, mówiłem już o tym. Rzecz w tym, jak wykorzystamy tę szansę.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał

ANDRZEJ BARSZCZ

RÓŻNICE CEN KRAJOWYCH I EKSPORTOWYCH (zł za tonę)

Asortyment	Średnia cena krajowa	Średnia różnica cen w eksporcie
Blacha g/walcow.	26799	+ 2281
Blacha z/wal. z ZB-2	39134	+ 13930
Blacha ocynkow.	42432	+ 9472
Bednarka	23880	+ 3584
Pręty	31813	+ 5427
Rury	31461	+ 4940
	36966	+ 12269

ZACHODNI SYSTEM PO POLSKU

W osiedlu 2 Pułku Lotniczego stoi blok, jakiego nie ma prawdopodobnie w całym kraju. 16-piętrowy betonowy „bunkier” stawiany przez Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego w Nowej Hucie według adaptowanej do naszych warunków francuskiej technologii SBM. Ten skrót po rozszyfrowaniu znaczy „system budownictwa monolitycznego”. Czyżby nowa technologia miała zastąpić popularną już „wielką płytę”?

SBM ruszyło także w Gdańsku i we Wrocławiu. Moim rozmówcom z KBM nie są jednak znane losy tamtych budowli. Ta, nowohucka, ciągnie się już parę lat. Pierwszy blok z SBM zasiedlili członkowie SM „Czyżyny” w grudniu 1985 roku. Identyfikacyjnych punktów zaplanowano w tym osiedlu 7. Dwa „podciągnięte” są już do wysokości 6-7 kondygnacji, czwarty jest „zapalowany”, piąty — ma przygotowane fundamenty z oczepami, szósty — zmieni lokalizację, siódmy — „Wiadomo już dziś, że czwartego i dalszych w tej wersji nie będzie. Przynajmniej nie według przygotowanych projektów. Dokumentację zwrócono projektantom do „przeprojektowania”. Adaptacja adaptacji?

Lokatorzy pierwszego oddanego bloku nie narzekają specjalnie. Zdarzają się co prawda zatłoczone rury kanalizacyjne, ale budowlani nie poczuwają się do winy. Poza tym mieszkania są ciepłe, duże, mocne... Zamontowano dwie windy, korytarze to olbrzymie, przestronne hale, na co drugie piętrze znajduje się spore pomieszczenie przeznaczone na suszarnię lub wózkownię. Między kwaterami okiennymi — nawet tylnymi „balkonowymi” — umiejscowiono „filarki”. Z zewnątrz pomalowane na niebiesko robią wrażenie na mieszkańcach szarych bloków, pozbawionych takich „filarek”. A od wewnątrz? Zastaniają trochę światła i nie pasują zupełnie do betonowych ścian. Te „filarki” składają się z czterech warstw: płyty azbestowej, papy, wełny mineralnej i — od wewnątrz — płyty paździerzowej. Zimą ciepła woda płynie do wszystkich mieszkań z elektrociepłowni, latem podgrzewana jest przez własną kotłownię. Znajduje się ona na ostatniej kondygnacji. Tam też są piwnice. Gaz... Gaz jest w każdym mieszkaniu, ale licznik gazowy jest jeden, zbiorczy. Odpłatność zależna od metrażu, czyli lokator dwupokojowego mieszkania ehoćby palił przez 24 godziny na dobę, zapłaci mniej, niż ten z trzypokojowe-

go. Podobno liczniki gazowe we wszystkich mieszkaniach były już zamontowane, ale ktoś wydał ogólnie polecenie, by je zdemontować. Z powodu braku liczników.

W technologii SBM nie o liczniku zbiorczym nie było, więc właściwie pretensje lokatorów gromadzą się pod innym adresem. Na projektanta narzekają natomiast... budowlani. 10 robotników z tej budowy już uciekło, zostało ośmiu. Od marca 1985 roku stawiają dwa kolejne bloki, na wzór tego pierwszego. Bo „przynajmniej trzy muszą mieć identyczną fakturę” — stwierdził podobno projektant, który zgodził się jedynie na udoskonalenie technologii przy budowie czwartego i dalszych.

Budowlani woleliby pracować na „wielkiej płycie”. Robota idzie tam szybciej, współczynnik przerobu wpływa na premię i zarobki są bardziej równomierne do wkładu pracy. Zimą można montować wielką płytę, a po ociepleniu wszystko zabetonować. Na SBM robota na zimę też jest: przez cały czas buduje się (ręcznie) ścianki podparapetowe. Nietrudno sobie wyobrazić, że jest to praca bardzo pracochłonna. Podobnie jak międzyokienne filarki, robi się te ścianki z azbestowej płyty, waty mineralnej, papy i — zamiast płyty paździerzowej — warstwy betonu. Oczywiście beton pójdzie dopiero na wiosnę...

Beton pójdzie na wiosnę, a z betonu całe te bloki mają być zbudowane. Na wielką płytę starczyłoby dwie wyworki (ok. 5 m³) betonu, a na SBM jedna kondygnacja wymaga użycia ok. 130 m³ betonu! Gdy temperatura spada poniżej — 5 stopni C, o zalewaniu betonu nie może być mowy, a z kolei latem zdarzają się kłopoty z dostawą takich ilości betonu, czy cementu.

Technologia SBM nie jest skomplikowana. Płynny beton wlewa się do metalowych tuneli (starszych, typu M1 i nowszych, typu M2). Po jego zastę-

gnięciu (7-14 dni) sprawdza się wytrzymałość. Norma wymaga nośności 100 kg na 1 cm². Po osiągnięciu takich parametrów można „rozdeszkowywać”, czyli zdejmować metalowe tunele. W stropach i ścianach zatapia się instalacja elektryczna. Przed postawieniem wyższej kondygnacji należy zabetonować progi ścian na stropie, odczekać aż beton osiągnie pożądaną wytrzymałość i dopiero ustawiać ponownie metalowe tunele...

Budowlani zadają sobie pytanie, czy przynajmniej ścianek podparapetowych i filarek międzyokiennej nie można by wznosić razem z całą konstrukcją. Wprawdzie wtedy zimą nie byłoby już prawie nic do roboty, ale „dziergający” ścianki z 4 warstw mogłyby się przydać do prac wykończeniowych przy innych budowlach. Lokatorom bunkrów z betonu dwie dodatkowe ścianki z tego samego materiału nie powinny przeszkadzać...

Jak na razie jedynym udogodnieniem przy trwającej budowie dwóch bloków jest dźwig przemieszczający się po szynach od jednej do drugiej budowy. Po zabetonowaniu jednej kondygnacji w bloku 32 jedzie do bloku 33 i odwrotnie. W ten sposób, zaoszczędza się sporo czasu, maszyna nie stoi bezczynnie, a dwa bloki rosną jednocześnie. To dobrodziejstwo skończy się jednak przy 10 piętrze (budynki mają mieć ich po 16). Dźwig straci statyczność i będzie musiał być przymocowany do konstrukcji któregoś z budowanych obiektów. Nie będzie mógł poruszać się po szynach i któryś blok poczeka na swoją kolejkę.

Na razie — w związku z zimą — czekają obydwaj. Oczywiście na ocieplenie, bo jest to nietypowa budowa, na której budowlanym niewiele można zarzucić. Tego betonowania po prostu nie da się „przeskoczyć”, wszystkie inne prace przez to są wstrzymane. Przy tym stanie liczbowym załogi i przy tej technologii nie dało się postawić więcej kondygnacji przed zimą. Prace, które można wykonywać podczas mrozu (nadproża i ścianki podparapetowe), są wykonywane, nawet materiałów nie brakuje...

Na SBM nie ma mocnych, znajomości i priorytetów też by nie pomogły. Wielka płyta nie ma jeszcze konkurentów w naszym klimacie.

VIOLETTA KALUŻNY

Jak poinformował kierownik budowy Szpitala „B” inż. ZDZISŁAW POŁĘBA, w obecnej chwili pracuje tu ok. 300 podwykonawców. „W zimie — „na tynki” — przyszło z brygady ok. 20 osób. Budostal-7 wszedł na roboty posadzkowe w budynku wysokim. Zwiększył załogę Instal-Kraków. Podobno nawet ściągają w tym celu swoich pracowników przebywających na budowie eksportowej. Jest znacznie lepiej niż było, jeśli chodzi o liczbę pracowników, ale musimy przyznać, że na okres zimy przewidywałem więcej osób”.

Kierownik Poprawa mówi, że nadal obowiązuje termin oddania szpitala do użytku pod koniec przyszłego roku, ale da się wyczuć, że za bardzo w to nie wierzy.

Zakończenie pierwszego z dwóch etapów przekazywania szpitala przewidziane było na koniec 1985 r. Faktycznie do końca grudnia gotowa była hydrofornia i stacja trafo. Termin oddania do użytku pozostałych części zaplecza technicznego, a więc: kotłowni,

Na budowie

zwierzętarni, patologii, agregatorni i kuchni, został przesunięty na 30 czerwca br. Mamy więc kolejny, tym razem półroczny poślizg.

Obecnie trwają zaawansowane roboty na wysokich segmentach łózkowych B-1, B-2 i B-3. Cztery górne kondygnacje są już otynkowane. Segment B-3 jest w dziewięćdziesięciu procentach „zaflizowany”. Na B-1 pracuje PBS-Budostal, który także zakłada flizy oraz posadzki. Na dwóch kondygnacjach segmentu B-2 „Kambud” wykonuje posadzki z marmuru. W najbliższym zaawansowanym stanie jest segment B-5. Zrobiono już wszystkie tynki, wszystkie podłoża pod posadzki i wszystkie flizowania. Prowadzący te roboty Instal-Rzeszów powinien do końca marca zakończyć instalację wentylacji mechanicznej. Jeśli dotrzymają terminu, roboty budowlane na B-5 będą zakończone do końca czerwca br.

Oprócz wspomnianych segmentów „B”, ogrzewane są także A-1 i A-2. Tu również działa Instal-Rzeszów.

„Realność końcowego terminu zależy od liczby zatrudnionych u nas pracowników — mówi kierownik budowy. Brak wprawdzie również wielu dostaw inwestorskich, zwłaszcza ze strefy dewizowej, ale inwestorzy jakoś sobie z tym radzą. Problem numer jeden stanowi niedobór ludzi”. (ron)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Rok obecny, jeżeli dotrzymane zostaną terminy, przynieść powinien wyraźną i odczuwalną poprawę w tej dziedzinie. Przede wszystkim realizowana jest rozbudowa obu działających na terenie Nowej Huty centrali telefonicznych. Pierwsza z nich o numeracji 48, obejmująca teren osiedli Bieńczyce i Mistrzejowice, wzbogaci się do końca III kwartału o 6 tysięcy nowych numerów. W związku z tym zostanie zwiększona (o 4 tysiące połączeń) sieć w dość zaniedbanych pod względem telefonizacji osiedlach: Piastów, Bohaterów Września, Złotego Wieku, Tysiąclecia, 2 Pułku Lotniczego i Dywizjonu 303. Dzięki temu zostaną również zlikwidowane działające w tym rejonie cztery centrali ręczne, które obsługiwały blisko 1600 abonentów. Równoległe z tymi pracami trwają roboty instalacyjne w wymienionych powyżej osiedlach (kablowanie bloków) oraz wcześniejsze zakładanie aparatów telefonicznych. Przede wszystkim, na tym obszarze (gdzie liczba szczęśliwych posiadaczy własnego telefonu jest minimalna) skoncentrują się prace, chociaż w 1987 roku realizowane będą także wcześniejsze, umotywowane wnioski z innych osiedli bieńczyckich. Dalsza rozbudowa centrali automatycznej „Bieńczyce” w ramach istniejących już obiektów oraz instalowanie sieci kablowej w jej zasięgu, nastąpi w końcu lat osiemdziesiątych.

Jeżeli chodzi o mieszkańców starszych osiedli nowohuckich, to również w końcu tego roku planowane jest zwiększenie liczby numerów w centrali „Nowa Huta” o 8 tysięcy. Sytuacja w tym rejonie jest szczęśliwsza o tyle, że liczba wniosków wynosi tutaj zaledwie 6 tysięcy, czyli mniej niż przewidywa-

na rozbudowa. Prace potrwały jednak nieco dłużej, ze względu na brak mocy przerobowych specjalistycznego wykonawcy, oraz z uwagi na to, że centrala obejmuje też dwa nowe osiedla: Dąbrowszczaków i Niepodległości. Budowa sieci na tym obszarze prowadzona będzie przypuszczalnie w przyszłym roku począwszy od ulicy Nowohuckiej, Bieńczyckiej i Kołomyjskiej do kombinatu i Wisły. Ponadto, prace wykonywane będą w os. os. Na Stoku, Na Wzgórzach, w Grębałowie (być może niejako przy okazji podciągnięty zostanie kabel do Luboczy).

WIĘCEJ TELEFONÓW!

Pisząc o miejskiej zabudowie dzielnic nie sposób nie wspomnieć o peryferyjnych osiedlach rolniczych, gdzie problem telefonizacji jest najbardziej dotkliwy. Niestety, w bieżącej pięcioletniej WUT nie przewiduje generalnego rozwiązania tej kwestii, przede wszystkim ze względu na rozproszenie zabudowy i duże odległości od centrali, oraz — co za tym idzie — z powodu kolosalnych nakładów finansowych i materiałowych. Przeciętny koszt budowy linii dla jednego wiejskiego użytkownika wynosi około pół miliona złotych (przy bardzo małych wpływach). Jednak w ramach remontów modernizacyjnych przeprowadzona zostanie renowacja linii w kierunku Wydaża, co umożliwi zwiększenie liczby telefonów w tym osiedlu oraz w Przylasku Rusieckim i

Wyciążkim. Podobnym pracom poddana zostanie sieć w kierunku Ruszczy i Kościelnik, co także pozwoli na rozszerzenie liczby abonentów. Po wybudowaniu połączenia kablowego do Luboczy, o czym wcześniej wspominaliśmy, planowane jest jego przedłużenie do Wadowa i Luczanowic, co może nastąpić w latach 1988-89. Bardzo dużym ułatwieniem przy pracach telefonizacyjnych w rejonach wiejskich jest tzw. linia napowietrzna, która zmniejsza nade wszystko pracochłonność. Niestety, ograniczone jest to poważnie dostawami kabli samowiszących oraz możliwo-

fonu jest negatywny stosunek placówek handlowo-usługowych w kwestii aparatów ogólnie dostępnych. Nie możemy nadal dołączyć do miast (np. Szczecin czy Wrocław) gdzie niemal w każdym sklepie czy kiosku można skorzystać z telefonu (o ile takim dysponuje placówka) uiszczając nawet odpowiednio wyższą opłatę. Jest to sprawa, która przy dobrej woli WUT i decydentów w sferze handlu powinna doczekać się najszybciej sensownych rozwiązań. Pewne inicjatywy w tym kierunku można było zaobserwować podczas narady komisji. Ułatwi to nam dostęp do telefonów i ograniczy możliwości dewastacji aparatów przez wandalę i chuliganów.

Podsumowując, sytuacja w „nasyce” Nowej Huty w podstawowych środkach łączności, jakim jest telefon, powinna znacznie się poprawić, oczywiście przy zachowaniu założonych planów, z którymi jak wiemy, różnie bywa. Potrzeby najstarszych osiedli, gdzie liczba lokatorów jest stabilna, zostaną w zasadzie zaspokojone, w młodszych zaś rejonach dzielnicy zostanie do zrealizowania 2 tysiące wniosków, przy czym należy się liczyć z ciągłym ich wzrostem. Na koniec kwestia, która interesuje przyszłych posiadaczy własnego telefonu najbardziej — cena za przyznanie numeru i aparatu wynosi obecnie 18 tysięcy złotych. Jest to taryfa na dzień dzisiejszy i liczyć się należy (wynikało to z wypowiedzi przedstawicieli WUT) z podwyżką tej opłaty.

MAREK DEBICKI

PS Dyrekcja WUT wyraziła zgodę na udział członka Komisji Gospodarki Komunalnej i Lokalowej DRN w Nowej Hucie przy rozdzielnictwie abonamentów telefonicznych.

Młódzież - postęp - pokój

Pod takim właśnie hasłem odbywają się eliminacje XI Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. W zeszłym tygodniu odbył się w Nowej Hucie trzeci jej etap na szczeblu Zarządu Fabrycznego ZSMP, który oprócz finału ustnego stał się okazją oceny dotychczasowego przebiegu tej formy wzbogacania wiedzy o Polsce i współczesnym świecie.

W olimpiadzie wzięło udział 1540 osób, z czego tylko 83 nie były członkami organizacji młodzieżowej. Uczestnicy eliminacji rekrutowali się z 81 kół i pięciu hoteli pracowniczych kombinatu. Nad całością organizacji czuwała Komisja Ideologiczna ZF ZSMP. Finał na szczeblu dzielnicowym odbył się w Klubie Młodych i przeprowadzono go w dwóch etapach: drużynowym, który odbywał się pisemnie i indywidualnym, podczas którego uczestnicy odpowiadali ustnie. Zwycięską drużyną okazał się zespół z ZS przed HPR-3 i ZG. Na punkty dla każdego z zespołów pracowało trzech jego członków, z czego do ogólnej klasyfikacji liczyły się jedynie punkty zdobyte przez dwóch najlepszych.

Etap ustny zgromadził dziewięciu finalistów i końcowa klasyfikacja XI Olimpiady wygląda następująco:

1. Mirosław Raduszewski — ZS, 2. Rafał Salamon — ZS, 3. Jan Kalisz — CSHH, 4. Wiktor Sopielnikow — HPR-3, 5. Piotr Czyżyński — DR, 6. Tadeusz Cygan — ZM, 7. Józef Smoleń — ZG, 8. Tadeusz Lachowicz — ZG, 9. Wacław Łazowski — ZS.

Ponieważ wszystkie etapy olimpiady przebiegały w dwóch pionach — w

pierwszym, który gromadził młodzież pracującą i uczniów, i w drugim, grupującym studentów i absolwentów szkół wyższych, dlatego spośród finalistów utworzono dwa zespoły, które reprezentować będą KM HiL podczas eliminacji wojewódzkich. Pierwszą drużynę stanowią: M. Raduszewski, J. Kalisz i rez. W. Sopielnikow, drugą zaś: R. Salamon, P. Czyżyński i rez. J. Smoleń. Należy się liczyć, że podtrzymają pełne sukcesy tradycje z lat ubiegłych.

Bardzo miłym akcentem kończącym ten finał, było wręczenie, oprócz regulaminowych nagród, również prezen-

tów ufundowanych dla uczestników tego etapu przez NSZZ KM HiL.

Jeżeli chodzi o tematykę, która była najczęściej egzekwowana w trakcie konkursowych bojów, to sporo pytań dotyczyło m. in. historii polskiego ruchu młodzieżowego, a także inicjatyw i przedsięwzięć ZSMP w ostatnich latach. Wiele miejsca w zestawach dla uczestników olimpiady zajęły też problemy międzynarodowe, łączące się z historią ONZ i jej pokojową działalnością, z Festiwalami Młódzieży i Studentów oraz z postępem naukowo-technicznym.

FOT. K. KAROLCZYK



PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.30, 17.45 i 20.00 „Indiana Jones” prod. USA, od 15 lat.
 SWIT mała sala godz. 15.00 „Romans z intruzem” prod. polskiej, od 12 lat, godz. 17.00 „Błękitny grom” prod. USA, od 15 lat, godz. 19.15 „Niebańskie zastępy” prod. węgierskiej, od 15 lat.
 SWIATOWID godz. 15.00 „Podróże Pana Kleksa” (część I i II) prod. polskiej, b/o, godz. 18.00 „Ognisty Anioł” prod. polskiej, od 18 lat, godz. 20.00 „Sprzedawca kapeluszy” prod. francuskiej, od 18 lat.
 SFINKS 7 bm. godz. 16.00 „Zandarm w Nowym Yorku” prod. francuskiej, b/o, godz. 18.00 i 20.00 DKF Kropka film prod. USA, 8 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Zandarm w Nowym Yorku”, 9 bm. godz. 11.00, 12.00 i 13.00 „Poranki dla dzieci”, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Zandarm w Nowym Yorku”.

TEATR LUDOWY

7 i 8 bm. teatr nieczynny, 9 bm. godz. 15.00 „F. eszo” (Jubileusz Trzydziestolecia Teatru), 10 bm. teatr nieczynny, od 11 do 13 bm. godz. 18.00 „Pieszo”.

OSRODEK KULTURY KM HiL ul. Majakowskiego 2

7 bm. godz. 18.00 — DKF „KROPKA” „Soliders story” (Zołnierska opowieść) prod. USA, 9 bm. godz. 10.00 — Spotkanie Hutniczego Klubu Pszczelarzy, 11 bm. godz. 18.00 — DKF „KROPKA” „Młyn nad Lutynią” i „Młyn nad Utratą”, godz. 20.15 — film „Laureat”, 12 bm. godz. 20.00 — Kino Poliglotty, film fab. w wersji niemieckiej.

KLUB MŁODYCH ZSMP

os. Młodości 1

7 bm. godz. 18.00 — Studyjny pokaz Video — najnowsze filmy, 9 bm. godz. 11.00 — Zestaw bajek dla dzieci, czyli „Niedziela z tatą”, godz. 18.00 — Dyskoteka, 10 bm. godz. 18.00 — Kolejne spotkanie w Klubie Kolekcjonerów Muzyki Elektronicznej, 11 bm. godz. 18.00 — Spotkanie Klubu Młodego Turysty „Dymarki”, Bolesław Jurek „Czeski raj”, godz. 18.00 — spotkanie Klubowe Młodzieżowej Agencji Fotograficznej godz. 18.00 — Kolejny studyjny pokaz Video, godz. 18.00 — Spotkanie klubowe Yacht Klubu MARTEN, 12 bm. godz. 18.00 — film „Dziecko Rosemary”, 13 bm. godz. 18.00 — Recital słowno-muzyczny Włodzimierza Stawowego.

KLUB „KUŹNIA”

os. Złotego Wieku 14

7 bm. godz. 16.00 — DKF dla młodzieży, godz. 18.30 DKF dla dorosłych, 8 bm. godz. 11.00 — Poranek filmowy dla najmłodszych, godz. 16.00 — Film dla dzieci, 10 bm. godz. 18.00 — Otwarcie wystawy tkaniny artystycznej Alicji Merok, 12 bm. godz. 18.00 — Kurs tańca towarzyskiego dla dzieci (I stopień), 13 bm. godz. 17.30 — Otwarty turniej brydża sportowego, 14 bm. godz. 16.00 — DKF dla młodzieży, godz. 18.00 — DKF dla dorosłych.

NOWOHUCKIE

CENTRUM KULTURY Plac Centralny

7 bm. godz. 12.45 — Audycja muzyczna z cyklu „Poznajemy instrumenty” — bilety w cenie 20 zł., 8 bm. godz. 10.00 — poranek filmowy dla dzieci — bilety po 10 zł., godz. 12.00 — film dla młodzieży (bilety po 20 zł.), 9 bm. godz. 12.00 — Ceremonia wręczenia ORDERU USMIECHU Stanisławie Kopackiej, Pawłowi Ryczkowi i dr Danielowi Zarzyckiemu — godz. 12.00 — Wręczenie książeczek mieszkaniowych wychowankom Domu Dziecka. Występ zespołu dziecięcego „KLEKS”, godz. 15.00 — „Kabaret DROPS”, „Imię panny Pippi” — bajka teatralna dla dzieci w wykonaniu aktorów scen krakowskich (bilety po 50 zł.), 12 bm. godz. 18.00 — Z cyklu „Miłość — Małżeństwo — Rodzina” — Wykład i dyskusja z psychologiem dr Małgorzata Rogóż.

MDK IM. JULIANA TUWIMA

os. Na Stoku 31a

7 bm. godz. 16.00 — Topienie Marzanny w Zalewie, 8 bm. godz. 11.00 — Kino lektur, 9 bm. godz. 16.30 — „Powitanie wiosny” — blok imprez dla dzieci, 10 bm. godz. 10.00 — Międzynarodowy Dzień Teatru — Spotkanie z aktorem Teatru Lalki i Maski — „Grotoska”, 11 bm. godz. 16.00 — „Kolorowe pisanki” — rozmowa o tradycji malowania jajek i konkurs plastyczny, 12 bm. godz. 10.00 — Audycje u-muzyczniające Filharmonii.

PIĄTEK, 7 marca

PROGRAM I

- 9.30 Domator
- 9.35 Domowe przedszkole
- 10.00 Dziennik TV — wiadomości
- 10.10 Film fab. prod. polskiej „Placówka”
- 11.40 Magazyn Domatora
- 15.30 W szkole i w domu
- 16.25 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
- 16.30 Dla dzieci „Majsterklepka”
- 16.55 Piątek z Pankracym
- 17.20 Dziennik TV — wiadomości
- 17.30 „Gra o milion”
- 18.00 Bez próby
- 19.00 Dobranoc — „Jak Rumocajś uratował tęczę”
- 19.10 Studium
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Monitor rządowy
- 20.30 „Placówka” — film fab. prod. polskiej
- 21.55 Dziennik TV — komentarze
- 22.25 Kontakty
- 22.55 Studio sport — Mistrzostwa świata w piłce ręcznej mężczyzn
- 23.40 „Złota Tarka '85”
- 24.00 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
- 17.30 „Aut”
- 18.00 Zatrzymane w kadrowe
- 18.20 Przeboje Dwójki
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.05 „Dzielny kotek Mimi” — film animowany
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Galerie świata „Ermitaż” (10) malarstwo francuskie
- 20.30 „Lata trzydzieste, lata czterdzieste”
- 21.10 Studio sport — Mistrzostwa świata w lotach narciarskich
- 21.55 „Zmienna pogoda” — angielski film fabularny
- 23.55 Stan krytyczny
- 0.15 Wieczorne wiadomości

SOBOTA, 8 marca

PROGRAM I

- 8.25 Program dnia
- 8.30 Tydzień na działce
- 9.00 Sobótka i film TP „Cztery pancerni i pies”
- 10.30 Dziennik TV — wiadomości
- 10.40 Estrada folkloru — Od Łowicza do Opoczna
- 10.55 Bariery
- 11.25 Telewizyjna lista przebojów
- 11.40 Na krawędzi słowa — przegląd humanistyczny
- 12.00 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
- 12.30 Chwila w Troi — program poetycki
- 12.55 Telewizyjna lista przebojów muzyki poważnej

- 13.15 „Silniejsza” — Jednoaktówka Augusta Strindberga
- 13.46 Telewizyjne biuro pośrednictwa
- 14.05 Ocalić od zapomnienia
- 14.30 Militaria, obronność, nowoczesność — Lekarze czy inżynierowie
- 15.00 Dziennik TV — wiadomości
- 15.05 Antologia dramatu powszechnego — „Wesele Figara” (Pierre A. Beaumarchais)
- 16.30 Kram — magazyn konsumenta
- 17.10 Losowanie Dużego Lotka i zakładów specjalnych
- 17.25 PZU informuje
- 17.35 Studio sport: Mistrzostwa świata w lotach narciarskich
- 18.30 Młodzieżowy Klub Jedynki
- 19.00 Dobranoc — Przygody kota Filemona
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 „Miłość ei wszystko wybaczy” — film muzyczny prod. polskiej
- 21.55 Czas — magazyn publicystyczny
- 22.45 Siedem dni na świecie
- 22.55 Dziennik TV — wiadomości
- 23.00 Sportowe rytmy tygodnia
- 23.50 Kino nocne: „Przebudzenie” — film fab. prod. angielskiej

- 10.30 Dziennik TV — wiadomości
- 10.35 „Miłośnicy przyrody” (6) — film dok. prod. ang.
- 11.15 Klub sześciu kontynentów
- 12.00 Poranek symfoniczny WOSPRITV w Katowicach
- 13.00 „Następny proszę” (9) — film fabularny prod. angielskiej
- 13.50 Siedem anten
- 14.35 Kraj za miastem — reportaż
- 15.00 Dziennik TV — wiadomości
- 15.05 Teatr Młodego Widza: Jerzy Bielunas — „Zaczarowane piosenki” — widowisko muzyczne
- 15.50 Studio 1
- 18.20 Antena
- 19.00 Wieczorynka — O czym sąsiedzi wierzy
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 „Celuloidowe dzieci” (3) — film fab. prod. włoskiej
- 21.05 Pegaz — Magazyn kulturalny
- 21.50 Sportowa niedziela
- 22.30 San Remo '86
- 23.40 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

- 9.55 „Celuloidowe dzieci” (1) — film fab. prod. włoskiej (dla niesłyszących)
- 11.00 Peryskop — wojskowy program publicystyczny
- 11.30 Lokalny koncert żyćzeń
- 11.55 Niedziela w Dwójce — powitanie
- 12.00 Kwadrans z hejnałem
- 12.15 Dziennik TV — wiadomości
- 12.20 Jutro poniedziałek — magazyn codziennych spraw rodzinnych
- 12.50 Zwierzęta w kameras: Lato świstaków
- 13.15 Final przebojów Dwójki
- 14.05 Kino rodzinne — „Robin Hood” (9) — film przygodowy prod. angielskiej
- 15.00 Festiwal piosenki aktorskiej — Wrocław '86
- 16.00 „Wilhelm Zdobywca” (1) film historyczny prod. francuskiej
- 16.50 Studio sport — Mistrzostwa świata w lotach narciarskich
- 17.15 Kolejdoskop filmowy „Kino-Oko”
- 18.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
- 19.00 Listy do siebie — Impresja filmowa
- 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 Stereo i w kolorze — Recital Krzysztofa Jabłońskiego
- 21.00 Festiwal piosenki aktorskiej — Wrocław '86
- 21.30 „Życie Kamila Kuranta” (6) — film fab. prod. pol.
- 22.35 Brunona Miecugowa duchy polskie
- 23.00 Wieczorne wiadomości
- 23.05 Muzyka na dobranoc

Weekend z TV

PROGRAM II

- 15.00 Sobota w Dwójce — powitanie
- 15.05 Zespół „Dom” przedstawia program dla dzieci i młodzieży
- 16.25 Wideoteka dla pań
- 16.55 Okolice muzyki
- 17.30 Festiwal piosenki aktorskiej — Wrocław '86
- 18.00 „Wioska Ziemia” — film dok. prod. angielskiej (10)
- 19.00 Spektrum — magazyn popularno-naukowy
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Bis na bis — „Ślady życia, tropy słów”
- 20.55 Filharmonia Dwójki — Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Monachijskiej
- 21.40 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz
- 21.50 Midem '86
- 22.40 „Klejnot w koronie” (8) — film fab. prod. ang.
- 23.35 Wieczorne wiadomości
- 23.40 Na dobranoc

NIEDZIELA, 9 marca

PROGRAM I

- 7.25 Program dnia
- 7.30 Wszelchnia rodziny wiejskiej
- 7.55 Po gospodarstwu — magazyn spraw wiejskich
- 8.20 Tydzień — magazyn rolniczy
- 9.00 Teleranek i film nowozelandzko-RFN-owski „Jack Holborn” — odc. ostatni

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili redakcja nie bierze odpowiedzialności.

POGŁOSY

Niedawno ZYGMUNT KISZAKIEWICZ w swojej rubryce muzycznej „Kto śpiewa?” w „Gazecie Krakowskiej” napisał tak: „Występ na MIDEM '86 Lady Pank ma już za sobą. Najbliższe tygodnie i miesiące powinny pokazać czy grupa będzie mogła zaiczyć go do dość bogatej już kolekcji swoich „eksportowych” sukcesów. Koncert w prestiżowej sali „Les Ambassadeurs” w nowym Palacu Festiwalowym oceniony został bardzo korzystnie przez zgromadzonych w Cannes dziennikarzy”.

Stali czytelnicy „Pogłosów” dobrze wiedzą, że nie mam nie przeciwko LADY PANK, wręcz przeciwnie darzę ich sporą sympatią. Nie przeszkadza mi to jednak czarno widzieć ich „kariere” poza granicami naszego kraju. Jestem (niestety) przekonany, że najbliższe tygodnie i miesiące niczego nie wyjaśnią. Lady Pank będzie mogło wpisać występ na MIDEM do swoich pamiętników, ale chyba o wielkim „eksportowym” sukcesie nie ma mowy. Zygmun Kiszakiewicz twierdzi, że chłopcy mają już bogatą kolekcję takich sukcesów. Coś mi się wydaje, że obaj całkiem odmiennie rozumiemy to słowo. Dla mnie — aby mówić o sukcesie — nie wystarczy pojechać i wystąpić, choćby

Cud zdarza się tylko raz

przy pełnej sali i z brawami na końcu. Trzeba przede wszystkim zaistnieć, „wtłoczyć się” w głowy młodych (może nawet nie tylko) ludzi na Zachodzie. Nie wystarczy wydać jedną dużą płytę TAM i krzyknąć o tym TUTAJ. Czy przeczytaliście gdzieś, ile egzemplarzy tej płyty sprzedano? Czy wiadomo, jaka jest jej cena? Ja nie znam odpowiedzi na te pytania, ale przypuszczam, że gdyby sprawy miały się świetnie, wszyscy o tym dowiedzielibyśmy się bardzo szybko.

Kiedy LADY PANK podpisała kontrakt z MCA Records, mówiono o kilku latach współpracy i o kilku płytach długogrających. Teraz zapanowała cisza i nie wiadomo, czy szefowie tej firmy zdecydują się zaryzykować kolejne tysiące dolarów i wydać następny longplay „egzotycznych” Polaków. Prawda jest czasami smutna, ale dopóki muzykę (a przede wszystkim samą nazwę) jakiegoś zespołu znają i lubią tylko nieliczni, dopóty nie może być mowy o sukcesie. Aby o nim mówić, trzeba „podbić” miliony, ale aby tego dokonać we współczesnym świecie, bardzo często trzeba wydać miliony. Tym bardziej gdy się lansuje muzyków z odległego kraju. O sukcesie Lady Pank w USA można mówić obecnie tylko w kategoriach porównawczych z innymi polskimi wożaczami za ocean. Tutaj istotnie nie mają się oni czego wstydzić.

Skoro zgodzicie się ze mną, że nie można nazywać sukcesem amerykańskiego epizodu w życiorysie „Panków”, to tym bardziej nie ma co wspominać flirtu z Mega Organisation w Anglii czy występów na pojedynczych koncertach w Europie Zachodniej. Tam dawno już zapomnieli o polskiej kapeli. Uważam (fanów zespołu przepraszam za pesymizm), że najbliższe miesiące niczego nie zmieniają i że optymizm red. Kiszakiewicza jest nieuzasadniony. Lady Pank nie „zaistnieje” na stałe na tamtym rynku. Nikt poważny ze świata showbusinessu nie postawi na tego konia. A może zjawi się św. Mikołaj?

JACEK KRĄG

PS Najbardziej ortodoksyjni fani Lady Pank po przeczytaniu tego tekstu mogliby zrozumieć, że uważam ich kochany zespół za zbyt kiepski muzycznie, aby zrobić karierę. Nie bardziej mylącego. Po prostu obecnie często tak bywa, że w muzycznych interesach sama muzyka jest najmniej ważna.

Wspaniały kalendarz „Rock 86”

Wspominałem niedawno, że w sklepie muzycznym „Pop Magic” przy ul. Karmelickiej 7 można jeszcze kupić wydawnictwo nazywające się „Rock '86 Kalendarz — notes”. Zgodnie z tytułem to naprawdę bardzo udana pozycja. Jej autorami są: Grzegorz Korzaniewski, Wojciech Korzaniewski, Piotr Nagłowski i Wiesław Sliwiński. Wydania ich wspólnej pracy podjęło się Biuro Usług Promocyjnych w Sopocie. W kalendarzu tym obok kalendarzów miesięcznych znajdziecie teksty publicystyczne o muzyce oczywiście, informacje z historii muzyki rozrywkowej, adresy estrad, oddziałów PSJ, itp., adresy producentów sprzętu muzycznego i elektroakustycznego, sklepów fonograficznych, wytwórni płyt i kaset, fan-clubów. Nie zabrakło również zdjęć. Na tylnej stronie okładki autorzy umieścili napis — „cdn.”. Wynika z tego, że za rok możemy się spodziewać podobnego kalendarza. Zainteresujcie się jednak jeszcze pierwszym, tegorocznym wydaniem. Na polskim „rockowym” rynku księgarskim to prawdziwa jaskółka. Oby nikt jej nie spłoszył. (jack)

NOCNA LISTA

Kolejne notowanie wspólnej listy „Pogłosów” i audycji radiowej „Muzyka nocna”. Przypominamy, że typy należy wysłać pod adresem — Lista Przebojów, 30-360 Kraków, skrytka pocztowa 30.

NOTOWANIE 63. Z 7 MARCA

- | | | | |
|----|----|----|--|
| 1 | — | — | Brothers in arms — Dire Straits |
| 2 | 11 | 4 | On top — Lady Pank |
| 3 | 2 | 12 | Power of love — Jennifer Rush |
| 4 | 12 | 3 | Wielka inwazja — Bajm |
| 5 | 1 | 10 | Koniec — Oddział Zamknięty |
| 6 | 9 | 4 | Sam na linie — Rande Vous |
| 7 | 15 | 3 | I mówiu kłód przestawił kamienie — Varieta |
| 8 | 3 | 17 | Cichy brzeg — Gedeon Jerrubaal |
| 9 | 8 | 17 | So far away — Dire Straits |
| 10 | 16 | 2 | Naucz mnie czekać — M. Ostrowska i Baspace |
| 11 | 6 | 5 | Pod latarnią — Urszula i Klimek |

Ten spektakl zaadresowany jest nade wszystko do młodzieży szkolnej, ale nie tylko. Adresowany jest do wszystkich zainteresowanych biografiami wielkich ludzi. Przybliży bowiem w formie scenicznej postać naszej rodaczki, dwukrotnej laureatki Nagrody Nobla w dziedzinie chemii i fizyki, MARII SKŁODSKIEJ-CURIE. Kolejna premiera na scenie „Nurt”, w obchodzącym swoje 30-lecie Teatrze Ludowym, która miała miejsce w minioną niedzielę, oparta jest na powieści córki Ewy — „Maria Curie”, a adaptował ją dla potrzeb sceny i wystawił przed 15 laty na deskach szczyńskiego teatru JÓZEF GRUDA.

Na gruncie krakowskim próby tej jako pierwszy podjął się aktor nowohuckiego teatru WACŁAW ULEWICZ. Dodajmy też od razu — podjął się przedsięwzięcia wiele trudnego. Jawi bowiem nam się owa materia sztuki przede wszystkim jako coś bardzo radiowego, coś co można by potraktować jako radiowe słuchowisko i skwitować uwagę: dla uczniów szkół średnich. Albo też jako literatura do przeczytania w domowym zaciszu. Wybrane z konieczności fragmenty z bogatego i pełnego dramatycznych momentów życia wielkiej uczoniej, zamknięte w ograniczonej przestrzeni scenicznej, w prostej, żeby nie powiedzieć surowej scenerii z trzema elementami scenograficznymi i czwórką występujących aktorów — narzuciło reżyserowi tok postępowania scenicznego.

Szkola średnia w zaborze rosyjskim, posiada guwernantki, przemożna chęć zgłębiania wiedzy naukowej przez Marię Skłodowską, jej marzenia o studiach w Paryżu, wreszcie realizacja tychże planów, poznanie przyjaciela naukowca, późniejszego męża, Piotra Curie, wspólne odkrywcze badania naukowe w nieogrzewanym, drewnianym szopie, macierzyństwo i dwie córki zrodzone ze szczęśliwego związku małżeńskiego, rewolucyjny dla ludzkości odkrycia radu i polonu, borykanie się z życiem w paryskim wydaniu, jej ofiarności i poświęcenie w okresie I wojny światowej, najzwyklejsze nieoczekiwane śmierć męża, jej profesura na Sorbonie i w epilogu — jej skromny pogrzeb. Na miarę cichego, lecz jakże twórczego życia.

Cały ten kalejdoskop wydarzeń i splotów życiowych dwójki laureatów — mał-

żeństwa Curie reżyser prezentuje za sprawą gry aktorów. Ciężar bierze na swoje barki EWA CZAJKOWSKA, która w tym momencie stanęła przed niezwykle ciężkim i trudnym aktorsko zadaniem zagrania co najmniej dwóch kobiet. I to bez zmiany stroju i charakterystyki, na oczach widzów. A więc zagrania pierwszej młodej dziewczyny, wiedzącej, że jej powołaniem jest służba nauce i ludzkości oraz dojrzałej kobiety, oddanej bez reszty pracy naukowej, mężatki, która rewolucjonizuje zdobycze naukowe w zakresie promieniotwórczości. A w tym wszystkim trzeba jej było zademonstrować stany uczuciowe bohaterki od podlotka, poprzez miłość do macierzyństwa, ze świadomością, że przedział czasowy tej postaci sięga 20—25 lat. Nie tacy aktorzy jak Ewa Czajkowska „wykładali się” na czymś takim. Ale trzeba przyznać, że aktorka z tego zadania wywiązała się poprawnie. Występująca przez cały czas spektaklu na scenie aktorka kreuje postać uczoniej w sposób spokojny, stonowany.

Towarzyszący jej przez nieco więcej niż połowę przedstawienia KRZYSZTOF GÓRECKI, wcielający się w postać Piotra Curie, pozostaje nieco w cieniu partnerki. Za sprawą być może samego autora sztuki, który nie stworzył postaci o wielkich możliwościach scenicznych, aktorskich. Z roli mało kreacyjnej Górecki starał się jak tylko mógł wydobyc okazalsze, ciekawsze dla widza tony.

I wreszcie dwójka aktorów, nieprzerwanie pozostających na scenie — BARBARA SZALAPAK i WACŁAW ULEWICZ. Para aktorska, wcielająca się w coraz to inne postaci z życia naszej uczoniej. Bezustannie występują w tych samych strojach — raz jest to ojciec uczoniej, raz siostra Marii, Bronisława, innym zaś razem naukowcy z Sorbony, aż po postaci w konwencji komentującego dopiero co zaistniałe wydarzenia dwuosobowego chóru lub też funkcjonujące jako narratorzy zdarzeń.

Twórcą scenografii w tym spektaklu, który teatralnymi środkami wyraża kreśli „Portret Marii”, jest STANISŁAW WALCZAK, autorem oprawy muzycznej, nader dyskretnej — ANDRZEJ ZARZYCKI, zaś ruch sceniczny jest tworem JACKA TOMASIKA.

ANDRZEJ DOMAGALSKI

Nie tylko dla młodzieży

PO PREMIERZE W „LUDOWYM”

Jubileuszowy sezon

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Przez te wszystkie lata jednak przez salę przy ul. Maja-kowskiego przewinęło się 2.520 tysięcy widzów, kolejnych Państwowy Teatr Ludowy zaprasza na swoją drugą premierę w roku jubileuszowym (o pierwszej piszemy osobno), która będzie miała charakter niecodzienny i odświętny. Najnowsze przedstawienie zostało przygotowane dla uczczenia 30-letniej działalności i 9 marca zespół nowohucki zaprezentuje słynne dzieło Sławomira Mrożka „Pieszo”. W tej opowieści o tulaczach drogach Polaków w przeddzień zakoń-

czenia II wojny światowej i o postawach ludzi w obliczu „pierwszych dni wolności” autor zawarł syntezę polskiego doświadczenia historycznego ostatniego półwiecza. Spektakl ten zrealizowany został przez obecnych i byłych dyrektorów teatrów krakowskich, reżysera Mikołaja Grabowskiego, scenografa Kazimierza Wiśniaka i kompozytora Stanisława Radwana.

Jednocześnie w foyer teatru otwarta zostanie wystawa przypominająca najwybitniejsze dokonania artystyczne sceny nowohuckiej w minionym trzydziestolecu.

Pozostałe plany repertuarowe to wystawienie „Odyssey” wg Homera oraz na scenie NURT „Jak kochają się w niższych sferach”. Oprócz tego w dniach 19—22 marca Teatr Narodowy z Warszawy, który kierowany jest przez pierwszego dyrektora Teatru Ludowego Krystynę Skuszanek i pierwszego reżysera Jerzego Krasowskiego. W wykonaniu znanego zespołu aktorskiego obejrzymy „Zycie jest snem” Calderona de la Barca oraz dramat Marij Dąbrowskiej „Geniusz sierocy”, który swoją prapremierę miał właśnie na deskach Teatru Ludowego w czerwcu 1959 roku w tej samej jak obecnie reżyserii J. Krasowskiego. (md)

MÓWIŃY PO POLSKU

Zauważyłem, że wiele osób miewa dość częste kłopoty z rozróżnianiem znaczeń dwóch rzeczowników bardzo do siebie podobnych, co w konsekwencji prowadzi do niepoprawnego posługiwania się nimi w wypowiedziach. Wyrazy te to STATUS i STATUT.

Obydwa te rzeczowniki zostały zapożyczone z języka łacińskiego, sadomowiły się w polszczyźnie na dobre, ale nie są synonimami. STATUS oznacza „stan prawny, pozycję społeczną, położenie jednostki w grupie społecznej

rzeczywiście czasami trudności, o tyle nie widzę żadnego wytłumaczenia dla osób, które posługują się ochozo na przykład niektórymi zapożyczeniami z języka angielskiego, ale zmieniają ich pierwotne znaczenie. W czym rzecz? Często czytam, szczególnie w prasie, że: Są to kroki administracji Reagana, że: Autorem bramki był Boniek, że: Na południu Libanu doszło do konfrontacji oddziałów zbrojnych, a w Mielcu do konfrontacji Stali ze Śląskiem...

Wyraz ADMINISTRACJA to „zarządzanie czymś”. Nie wolno go stosować w znaczeniu rząd jakiegokolwiek kraju, wzdłużający ministrowi. AUTOR to „twórca dzieła literackiego, nauko-

STATUS (stan prawny), STATUT (zbiór ustaw)

lub połączenie grupy w większej zbiorowości”. Mówimy: powojenny STATUS Berlina; przysmać jakiegas przedsiębiorstwa STATUS organizacji wyższej użyteczności; także: STATUS egipski, STATUS pisarski, urzędnika, studenta, STATUS przedsiębiorstwa, szkoły itp.

Wyraz status używany jest w łacińskich wyrażeniach. STATUS QUO, oznaczający „stan faktyczny, istniejący w danej chwili, i STATUS QUO ANTE, czyli „stan taki, jaki był poprzednio”.

STATUT natomiast to „zbiór przepisów prawnych, zbiór ustaw określających strukturę, zadania, zakres i sposób działania instytucji lub organizacji”. Powiemy więc: STATUT partii, towarzystwa naukowego, STATUT mistrza, STATUT spółdzielni itp.

O ile z formami status i statut można mieć

woje lub dzieła sztuki”. Nie ma on nic wspólnego ze „sprawcą, zdobywcą, wykonawcą, itp. KONFRONTACJA to „jednoczesne stawienie się przed sądem osób, których oskarżenia są sprzeczne, także zestawienie, porównanie, np. konfrontacja opinii, poglądów”. Nie wolno się posługiwać tym wyrazem w znaczeniu „konflikt zbrojny, starcie zbrojne, mecz piłkarski”.

Pe polsku zdania, o których mowa winny brzmieć następująco:

- ♦ Są to kroki RZĄDU Reagana;
- ♦ ZDOBYWCĄ bramki (albo STRZELCEM gola) był Boniek;
- ♦ Na południu Libanu doszło do STARCIA oddziałów zbrojnych;
- ♦ W Mielcu doszło do SPOTKANIA, MECZU Stali ze Śląskiem.

MACIEJ MALINOWSKI

Z okazji Święta Kobiet specjalnie dla... panów



POZIOMO: 1. odbył się w Moskwie, 4. muzułmański mnich — kwestarz, 8. Nazwisko rodziny królewskiej panującej w I tysiącleciu we Francji, 9. mitologiczne bóstwo losów, ludzi i miast, 10. ma symbol Cr, 13. gruczoł trawienny, 15. banda, 16. (muz.) falowanie dźwięku, 17. nietoń nowozelandzki, 18. miasto na Wołyniu, 20. paliwo, 21. formacja wojskowa, 23. przepływa przez Oświęcim, 25. namalował „Powrót z niedźwiedziem”, 28. niedorozwinięty, 29. groźna ryba, 30. śpiący spacerowicz, 31. miasto rosyjskie znane z bitew.

PIONOWO: 1. embrion, 2. beczułka, 3. Joanna... 4. straszny, 5. jest w melodii, 6. dobrze myć nią okna, 7. autor „Marii Stuart”, 11. wyraz z dwu różnorodnych części, 12. słynne kąpielisko w Jugosławii, 14. czasem tkwi w głowie, 15. grał w filmie „Droga”, 19. rulik, 21. dawniej woźny, 22. roślina uprawna, 24. imię znanego polskiego ekonomisty, 25. instrument dęty, 26. miasto nad Grabią, 27. baran.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 7

POZIOMO: 1/a — De la, 1/f Sawicka, 1/m oset, 2/a żrebie, 2/h Idy, 2/l listwa, 3/a Waju, 3/f parodia, 3/m arak, 5/a Głowczyk, 5/j Krasicki, 6/g lilia, 7/a inkluz, 7/h raj, 7/l Dniepr, 8/e Rej, 8/k ona, 9/f Zanussi, 10/a surmy, 10/l Lotwa, 11/f Iwo, 11/j jar, 12/a ryk, 12/e kreslarka, 12/n gra, 13/b mamut, 13/l uplaz, 14/c tor, 14/g piłka, 14/l raz, 15/a zwalisko, 15/j Illinois, 16/g brzeg, 17/a



klub, 17/m Liga, 18/e Pabianice, 19/a natłok, 19/l ameryk, 20/g rabat.

PIONOWO: a/1 dźwignia, a/14 szykany, b/1 era, b/9 Judym, c/1 lejkówka, c/12 katapulta, d/1 Abu, d/9 cma, d/13 mol, e/4 Uczur, e/12 kuria, e/18 por, f/1 sep, f/7 zez, f/11 itr, f/17 lak, g/3 azył, g/8 Jahwe, g/14 PKB, h/1 wir, h/5 kir, h/11 Osmiornica, i/1 ido, i/6 lamus, j/1

Cyd, j/5 kij, j/11 Jaskiernia, k/3 ikra, k/8 Oskar, k/14 alg, l/1 Ala, l/7 Dni, l/11 RKU, l/15 lanca, l/4 psina, l/12 april, l/18 emu, m/1 osa, m/9 los, m/13 lan, n/1 strączek, n/12 gazomierz, o/1 strączek, n/12 gazomierz, o/1 Ewa, o/9 twarz, p/1 taksiarz, p/14 ostatki.

Hasło: „Przyszłość Polski — przyszłością młodego pokolenia”.

Spojrzenie Andrzeja Gesinga

Prawo — dzięki uprzejmości dyrektora

Telewizyjna „Kronika Krakowska” przybliżyła nam problemy chorego emeryta, który udzielił osobie zaufanej stałego pełnomocnictwa do odbioru świadczeń na pocztę. Mimo to urzędniczka nie wydała pieniędzy.

W telewizji szerzej opowiedziano o tym zastępcy dyrektora ZUS — tłumacząc, iż konieczność każdorazowego poświadczania pełnomocnictwa wynika z obowiązku upewnienia się płatnika, czy świadczeniobiorca jeszcze żyje. Nas najbardziej interesowała konkluzja całej sprawy. Otóż, jak oświadczone telewizyjnie polski południowiec, dzięki uprzejmości dyrektora poczty, tym razem wyjątkowo pieniądze dotarły do adresata. Za uprzejmość podziękowano.

Uprzejmość osób odpowiedzialnych i ustosunkowanych łamiących obowiązujące prawo uważam za szczególny przypadek patologii społecznej. Publiczne podziękowanie zaś za takie zachowanie jest igramiem z odbezpieczonym granatem prawnej ignorancji, który coraz częściej pada tu i ówdzie, raniąc po uważaniu.

Do szanowania prawa nie jesteśmy raczej przyzwyczajeni.

Sami w dobrej wierze tworzymy prawdziwe girlandy przepisów, w których nawet radcy prawni nie potrafią się już swobodnie poruszać. Powstaje swoistego rodzaju kliniec, gdzie zmiany unormowania życia i zjawisk natychmiast obracają się przeciw intencjom, dewaluując prawo, które chciano w ten sposób umocnić.

Kuriozalny przypadek to opublikowanie w

prasie — decyzją sądu dla Krakowa-Nowej Huty — listy skonfiskowanych na rzecz Skarbu Państwa przedmiotów od pewnego spekulanta. Lista niczym lawina przewalila się przez łamy polskich i nie tylko gazet. W efekcie, władze sądowe zakazały publikowania takich „kwiatków” — skonfiskowano 8 grzechotek, 2 sznury do wózka, 1 plastikowa tezcze, 31 gumowych gadów, 8 grzebieli, 3 karpie z gwizdkiem i tyle samo szcęk wampira. Należałoby to do śmiesznych, gdyby nie powszechna świadomość, że na papierze, który posłużył do tych publikacji, można by drukować pomoce naukowe dla kilkunastu szkół lub inną książkę w niemałym nakładzie.

Co to ma wspólnego z chorym emerytem? Otóż, bardzo wiele. Muszą bowiem wszędzie istnieć granice zdrowego rozsądku. Jeżeli przepis wydumany przez różnego rodzaju instytucje nie służy oczywistym potrzebom ludzi, należy go zmienić. Ale nie w sposób wynikający z życzliwej laskawości instytucjonalnie szanowanego dyrektora. Dopóki nie będziemy w pełni tego świadomi, dopóty o żadnym społecznym szacunku dla prawa nie może być mowy. Stąd nagminne odwołania od „ostatecznych” decyzji w urzędach państwowych, które po prostu nie mają odwagi powiedzieć petentowi, iż sprawa jest nie do załatwienia. Ale jak tu wierzyć, że nie jest, skoro taką samą „pan Kazio” gdzieś indziej załatwił bez trudu. Najgorzej, gdy za pana Kazia „robi” ten, co powinien szczególnie dbać o autorytet.

„CZY ZNASZ KOMBINAT?”

Nasz konkurs dobiegł końca. Pomiedzy tych, którzy nadeslali prawidłowe rozwiązania, rozlosowaliśmy nagrody ufundowane przez naszą redakcję (zegarek) i przez zagraniczne przedsiębiorstwo przemysłowo-handlowe „FRUTAROMA” — pięć kompletów reklamowych. Tym razem szczęście dopisało:

Barbarze Król — 31-960 Kraków, os. Górali 10/30 — zegarek damski,

Helenie Kozioł — Oświęcim os. XXX-lecia 8/46 — komplet reklamowy „FRUTAROMY”. Takie same komplety wylosowali również: Ryszard Kobaka — Nowa Huta os. Dywizjonu

Kraków os. Boh. Września 38/32 i Albin Kruk 303 bl. 19/71, Jan Szkaradek — Kraków os. Dywizjonu 303 bl. 19/47, Jacek Tiahnybok — Koszyce ul. Łąkowa 9.

Gratulujemy laureatom. Po odbiór nagród prosimy zgłaszać się w naszej redakcji — Centrum Adm. HiL, bud. „S”, pok. 113 w godzinach od 8.00 do 15.00.

Odpowiedzi na konkurs brzmią następująco: 1. Wielkie Piece 22.07. 1954 r., 2. Aglomeracja, 3. Strażacy, Wieża P. Poł., 4. Józef Birus — rzeźba znajduje się na terenie Stalowni Martenowskiej, 5. Klątwa Walecowni Słabing, 6. w Pompowni Portu Kujawy, 7. Lubiński, 8. Suche Stawy 68/69.

KRZYŻÓWKA NR 9

Z kroniki milicyjnej

Od wielu miesięcy w osiedlu Szkolnym grasuje banda młodocianych, terroryzująca szczególnie uczniów szkół zawodowych. Składa się z nieokreślonej liczby wyrostków, którzy „dobierają się” w zależności od sytuacji. Przeważnie wymuszają pieniądze. Jeśli napadnięty nie ma ich — biją.

We wrześniu 1985 roku do baru mlecznego w osiedlu przyszło dwóch uczniów, by zjeść kolację. Kiedy skończyli jedzenie, podszedł do nich czterech „młodzieńców” i zażądało pieniędzy na wódkę. Chłopcy odpowiedzieli, że nie piją i nie mają pieniędzy. „Zebyscie tylko tego nie żalowali”. Napastowani pomyśleli, że to taki żart i zapomnieli o sprawie. Kiedy jednak wyszli z baru wracając do szkoły, w przelazce zostali napadnięci, powaleni i niemiłosiernie skopani. Stracili przytomność.

Banda ze Szkolnego

Odzyskali ją dopiero w kilka dni później w szpitalu Zeromskiego — jeden ze stwierdzonym wstrząsem mózgu, drugi z porażeniami żebrami. Leczenie trwało bardzo długo.

Nie umieli wskazać sprawców. Sprawa pozornie przycichła. Dopiero w jakiś czas później jeden z nich rozpoznał napastnika podczas szkolnej zabawy. Nim jednak zdążył zawiadomić milicjantów, chuligan zdążył się zmyć.

Znowu cisza. Jednak chłopcy musieli mieć się na baczności, bo zaczęły się szykany chuliganów. Pewnego dnia dwóch młodych ludzi zawitało do domu jednego z pobitych, grożąc, że w wypadku kontaktowania się z milicją oni się z nim rozprawią. Nie więc dziwnego, że chłopcy nie chodzą do szkoły na popołudniowe zajęcia. Boją się. Myślą o zmianie szkoły.

W iadomo o innych tego typu przypadkach — wyłudzeniach czy pobiciach, ale pokrzywdzeni nie wskazują sprawców — ze strachu. Sytuacja jest nabrzmiała. Wielu uczniów okupuje się, aby mieć spokój, wielu zmieniało szkoły, żeby zjeść chuliganom z drogi. Należy jak najszybciej położyć kres tym praktykom. Winnych znaleźć i surowo ukarać. Potrzebne jest do tego przede wszystkim przerwanie zmywu milczenia, opartej na normalnym strachu. Każdą informację na temat podobnego wydarzenia należy przekazać milicji. Jesteśmy właściwie wszyscy zagrożeni, zagrożone są nasze dzieci. Na razie kilku bezkarnych smarkaczy trzyma w szachu całe środowisko uczniów z osiedla Szkolnego.

Czy długo jeszcze tej bezkarności?

MAR-JAN

tygodnik
GŁOS
NOWEJ HUTY

Tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BAŃ (redaktor techniczny), Andrzej DOMAGAŁSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Leszek LASKOWSKI (sekretarz redakcji), Jacek KRAŃ, Maciej MALINOWSKI (zastępca sekretarza redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego). ◆ Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44 64-58 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści. ◆ Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych

SPORT

TRZYMAJMY KCIUKI ZA KOSZYKARKI!

Mecz o wszystko

Wszystko dobre, co się dobrze kończy — tak można by skomentować najkrócej sobotni występ koszykarek Hutnika we własnej hali przeciwko lubelskiemu Startowi. Podopieczne Zbigniewa Koźmińskiego wygrały ostatecznie 71-66 (31-35) ale przyszło im to z największym trudem i naprawdę niewiele brakowało, by marzenia o awansie do ekstraklasy prysnęły jeszcze przed „meczem na szczycie”, jakim powszechnie określa się jutrzejszy pojedynek Hutnika z AZS-em Katowice.

Fachowcy znający się na bascecie (a przede wszystkim na osobliwościach rządzących żeńskimi rozgrywkami II ligi) byli przed meczem Hutnika ze Startem zgodni co do tego, że dla gospodyń będzie to szalenie trudny sprawdzian, jako że dziewczęta z Lublina, choć nie mają już szans na awans do ekstraklasy, należą bezsprzecznie do najsilniejszych drużyn w lidze. W pierwszej rundzie wygrały na przykład zarówno z Hutnikiem (b. wysoko), jak i katowickim AZS-em, mają wyrównany, przyszłościowy skład i gdyby nie brak w jej szeregach rutynowanej zawodniczki, potrafiącej polcierować grą młodszych koleżanek, już dawno lublinianki rywalizowałyby w ekstraklasie.

Opinie te potwierdziły się na boisku. Od początku przeciwniczki Hutnika zastosowały agresywne krycie na całym boisku i rzadko widującą się

podczas meczów strefę 1.3.1, co zaskoczyło nieco hutniczki. Nie mogły one wykorzystać swej silnej broni — szybkich kontrataków, zmusiło je natomiast do gry urozmaiconej, aktywnej na całym boisku. Przez całą I połowę utrzymywała się kilkupunktowa przewaga lublinianek (prowadziły nawet 17-8), którą ambitne hutniczki starały się uporczywie likwidować. W drugiej połowie oglądaliśmy dalsze wysiłki hutniczek w dążeniu do zmiany niekorzystnego rezultatu, które wreszcie uwieńczone zostały powodzeniem. Doszło do tego w momencie, gdy w odstępie kilku minut musiały opuścić parkiet trzy dobrze spisujące się zawodniczki Startu (skutki agresywnego krycia przez cały mecz). Hutniczki objęły prowadzenie 61-58 (w 36 minucie meczu) i nie oddały go już do ostatniego gwizdka sędziów, choć rywalki walczyły jak lwice. Najpierw zmniejszyły przewa-

gę do jednego punktu, a później nie wykorzystały rzutów osobistych (mogły znowu objąć prowadzenie). W kontrataku sfaulowana została Lucyna Pozorska, która pewnie wykorzystała rzuty osobiste, a następnie po nieudanej akcji lublinianek i szybkim ataku hutniczek Danuta Suda w efektywny sposób spod kosza zdobyła dwa punkty, pieczętując wygraną swojej drużyny.

Dawno już nie widziałem tak zdenerwowanego trenera ZBIGNIEWA KOŹMIŃSKIEGO, który cały mecz przeży-

wał na stojąco, udzielając raz po raz uwag swoim podopiecznym. Końcowy gwizdek przyjął — podobnie jak i sympatycy drużyny nowohuckiej — z prawdziwą ulgą.

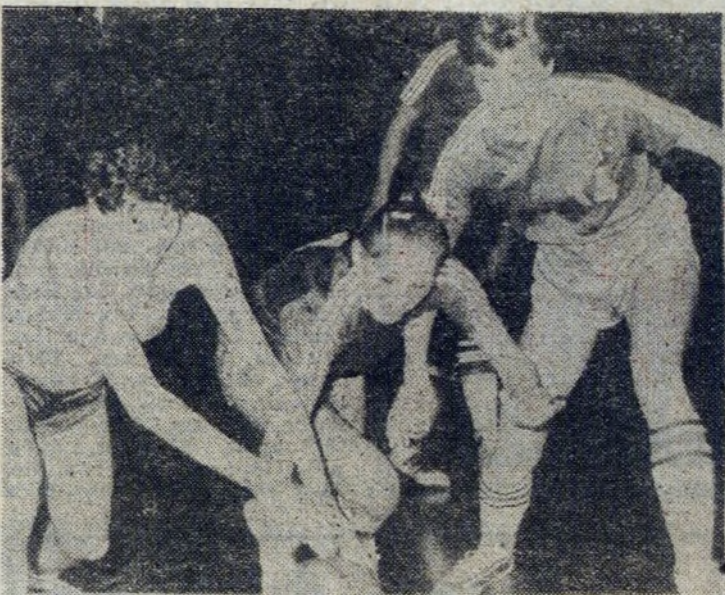
— Obawiałem się tego meczu może nawet bardziej niż jutrzejszego w Katowicach. W I rundzie przegraliśmy bowiem w Lublinie wysoko. Start kto wie czy nie jest jest rzeczywiście najlepszym zespołem w naszej grupie, brakuje mu może nieco jeszcze obycia, doświadczenia. W meczu z nami mógł wykazać swoje wszyst-

kie umiejętności, gdyż o nic już nie walczy. My z kolei musieliśmy za wszelką cenę wygrać, by realnie myśleć o awansie do I ligi. Muszę pochwalić moje dziewczęta, że mimo wielkiej stawki spotkania wykazały wyjątkową odporność psychiczną, a przede wszystkim dobrą formę. Używały na przykład duży procent celności rzutów osobistych: na 40 rzutów zdobyły 33 punkty. Przed jutrzejszym meczem musimy być optymistą. W I rundzie wygramy z AZS-em we własnej hali 94-58, czyli 36 punktami. Wytworzyła się obecnie taka sytuacja w grupie, że jeżeli przegramy w Katowicach, spadamy na trzecie miejsce i nie bierzemy nawet udziału w barażach o wejście do I ligi. Po prostu mamy niekorzystny bilans spotkań z AZS-em Wrocław...

HUTNIK — START LUBLIN 71-66 (31-35). Punkty dla hutniczek zdobyły: Wawro 20, Suda 17, Nowotnik i Pozorska po 13, Krzemieńska 8.

TABELA:

1. Hutnik	19 16 1565-1090
2. AZS Kat.	19 16 1382-1026
3. AZS Wr.	19 15 1419-992
4. AZS L.	19 14 1312-1044
5. Start	19 13 1499-1082
6. Stal	19 11 1415-1109
7. AZS Rz.	19 10 1311-1109
8. AZS Gl.	19 6 1123-1376
9. Śląz II	19 6 1036-1470
10. Cement	19 4 1196-1562
11. AZS Kr.	19 2 1027-1731
12. Wisła II	19 1 1009-1598



W meczu Hutnik — Start nerwówka była okropna...

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Z dwoma zwycięstwami powrócili z „morskiej wyprawy” do Gdańska i Szczecina siatkarki Hutnika wygrywając z Stoczniowcem 3-0 i — co stanowi pewną niespodziankę — mistrzem Polski Stalą 3-2.

Po fatalnym meczu z Legią we własnej hali i przebiegkach lepszej formy w spotkaniu z olsztyńskim AZS-em bardzo byliśmy ciekawi następnych występów podopiecznych trenerów J. Piwowara i M. Karbarza. Wciąż zastanawiająca jest bowiem imeryczna gra drużyny, która — jak nadal twierdzą niektórzy — winna bez większych trudności zakwalifikować się nie tylko do czwórki najlepszych drużyn w ekstraklasie, ale także walczyć o prymat.

3-2 w Szczecinie!

I oto przychodzi sympatyczna wiadomość ze Szczecina, że hutnicy wygrali ze Stalą po pięciopunktowej walce!

Był to — jak podają dziennikarze PAP-u — bardzo dobry mecz w wykonaniu obu drużyn, walczone dosłownie o każdy punkt, a zawodnicy obu drużyn pokazali masę ciekawych i efektywnych zagrań. Przez trzy sety trwała wyrównana walka (wygrane Stali do 13 i 12 oraz Hutnika do 11), jednak partie pierwsza i piąta należały zdecydowanie do siatkarki z Nowej Huty, którzy lepiej wytrzymali ten pięciopunktowy mecz kondycyjnie. Bardzo dobre spotkanie rozegrali przede wszystkim Wacław Golec i Andrzej Martyniuk. Cieszy szczególnie powrót do formy tego ostatniego, którego możliwości są przecież ogromne.

Warto zaznaczyć, oceniając sukces Hutnika w Szczecinie, że w drużynie gospodarzy zabrakło jednak jednego z podstawowych graczy Janusza Wojdygi.

Mecz ze Stoczniowcem — bez historii. Hutnicy wygrali łatwo, oszczędzając się na występ w Szczecinie.

STOCZNIOWIEC GDANSK — HUTNIK 0-3 (-8, -7, -10).

Hutnik: Golec, Wagner, Martyniuk, Jurek, Jabłoński, Szcurek.

STAL STOCZNIA — HUTNIK 2-3 (-8, 13, -11, 12, -9).

Hutnik: Wagner, Golec, Martyniuk, Jurek, Jabłoński, Sańka oraz Szcurek i Olszewski.

TABELA:

1. Legia	14 13 39-13
2. Stal Stocznia	15 11 38-18
3. Płomień	14 10 34-17
4. Czarni	14 9 31-24
5. Hutnik	15 8 32-30
6. AZS Olsztyn	14 6 27-30
7. Resovia	14 5 15-30
8. Gwardia	14 5 19-29
9. Beskid	15 3 16-40
10. Stoczniowiec	15 2 11-42

W Szwajcarii trwają mistrzostwa świata piłkarzy ręcznych (w których nie najlepiej spisują się Polacy), a tymczasem w kraju (21, 22, 23 bm.) rozegrano półfinały Pucharu Polski. W turnieju w Rudzie Śląskiej startowali piłkarze ręczni Hutnika. Po dwóch słabszych występach w meczach przeciwko Śląskowi Wrocław (porażka 27-28) i Grunwaldowi Ruda Śląska (zwycięstwo jedną bramką 22-21) w trzecim decydującym o awansie do finału spotkaniu z Pogonią Zabrze podopieczni trenera Rysia spisałi się już dużo lepiej zwyciężając 24-21.

Hutnik, Pogoń i Śląsk uzyskały po 4 punkty, ale lepszym stosunkiem bramek w bezpośrednich meczach do finału awansowały zespoły Hutnika i Pogoni.

W całym turnieju bramki dla Hutnika zdobywali: Koziol 14, Skalski 15, Obrusik 14, Tomaszewski i Ćwik po 10, Szargiej 4, Piekarczyk, Pater i Walaka po 2, Koczyński 1.

Obecnie szczypiorniszc Hut-

Szczypiorniszc w finale PP

nika wyjechali na kilka dni na obóz do Kielc, a za tydzień wznawiają rozgrywki I ligi od występu we Wrocławiu ze Śląskiem.

*

Niedawno odbył się w hali Hutnika drugi już z kolei turniej „NASTĘPCÓW KALUZIŃSKIEGO”, w których startuje 12 drużyn złożonych z najmłodszych adeptów szczypiornika. Organizatorzy założyli sobie rozgrywanie w ciągu pięciu kolejnych lat turniejów, w których startowałyby te same zespoły. Ma to na celu prześledzenie rozwoju zawodników od młodzików do juniorów starszych i w ten sposób wyłowienie najbardziej uzdolnionych zawodników, którzy później mogliby zasilić drużyny seniorów. Turnieje te mają także na celu danie odpowiedzi o pracy poszcze-

gólnych klubów z młodzieżą, zainteresowaniu tą dyscypliną sportu w danym rejonie itd.

Już po raz drugi w turnieju „Następców Kalużyńskiego” zwyciężyli szczypiorniszc Pogoni Zabrze. Młodzi hutnicy uplasowali się na 5. miejscu przegrywając w eliminacjach z Gwardią Opole 6-11, Juventą Wrocław 4-14 oraz wygrywając z Padwą Zamość 9-6, Polonią 15-7 i Włókniarzem Konstantynów 12-5, by w spotkaniu finałowym o piąte miejsce wygrać z Koroną Kielce 13-11.

Nagrodę indywidualną za najlepszą grę w I linii otrzymał Krzysztof Poznański z Hutnika.

Po dwóch turniejach prowadził Pogoni Zabrze. Hutnik zajmuje ex aequo 6-7 miejsca z Elmotem Swidnica.

XXXIII SPARTAKIADA KM HIL

Niedawno w Koninkach rozegrano zawody pozaspartakiadowe w sportach zimowych. Odbył się slalom gigant. Startowały 34 osoby, w tym 4 kobiety, z 10 ognisk TKKF HIL.

Oto wyniki: 1. ZM 63 p., 2. Klub Narciarski HIL 39 p., 3. TM 21 p., 4. Budostal 18 p., 5. ZH 17 p., 6. ZO 15 p., 7. TR 12 p., 9. DA 6 p., 10. TE 2 p.

Zwycięski zespół z ZM wystąpił w składzie: Ryszard Oremus, Robert Oremus i Wiesław Klejszta.

Tę udaną imprezę zorganizowali wspólnie ZF TKKF i Klub Narciarski HIL. Organizatorzy planują w przyszłości rozszerzenie konkurencji o slalom specjalny i biegi. Czynią starania, by włączyć te konkurencje do programu spartakiadowego.

L. Pasowicz i J. Matoga mistrzami okręgu

W rozegranych w ubiegłym tygodniu (27.02-2.03) w Żywcu Indywidualnych Mistrzostwach Okręgu Krakowskiego w boksie w kategorii seniorów, juniorów i juniorów młodszych nieźle spisali się zawodnicy Hutnika.

Wśród seniorów mistrzami okręgu zostali Leszek PASOWICZ w wadze muszej, który wygrał w III r. przez rsc z Piotrem Pyzią z Igloopolu, i Jerzy MATOGA w wadze piórkowej, wygrywając w finale 5-0 z Kazimierzem Mytychem (Igloopol). Srebrny medal zdobył Grzegorz Zych (w wadze śred-

niej), przegrywając w finale z Tomaszem Kucharskim 0-5.

W kategorii juniorów starszych (18-19 lat) tytuły mistrzowskie zdobyli: Roman MADRO w wadze lekkopółśredniej i Dawid GODZISZEWSKI w wadze półciężkiej. Wicemistrzami zostali: Adam Gajek w wadze koguciej Zbigniew Pila w wadze piórkowej i Roman Ryndak w wadze lekkośredniej.

Wśród juniorów młodszych (16-17 lat) hutnicy zdobyli dwa tytuły wicemistrzowskie. W wadze muszej — Kazimierz Żurad, w wadze koguciej — Aleksander Pamula.

Zakończyły się rozgrywki KOSZYKÓWKI w ramach XXXIII Spartakiady KM HIL.

Oto końcowe wyniki:

1. ZM 30 p.
2. HPR 28 p.
3. ZW 27 p.

Dalsze miejsca zajęły: 4. ZG 26 p., 5. TE 25 p., 6. ZB 24 p., 7-8. ZK i ZH 22,5 p., 9-10. P67-OOC 20,5 p., 11. ZS 19 p., 12. ZT 18 p., 13. ZO 17 p., 14. ZR 16 p.

I ligę opuszczają DT i D&J za oddanie dwóch meczów wal-kowerem. Awans do I ligi uzyskały ZS i ZT.

W meczu o mistrzostwo spartakiady w koszykówce ZM wygrało z HPR-em 40-20, a o 3. miejsce ZW zwyciężyło ZG 36-32.

Mistrzowska drużyna ZM występowała w składzie: T. Bogacz, T. Ciesielski, T. Kutyla, A. Kutyla, M. Węclawik, J. Ciuk, J. Malinowski, J. Ziolkowski.

ZF TKKF ZSMP HIL przypomina o halowym turnieju w piłce nożnej o puchar przewodniczącego ZF ZSMP. Turniej odbędzie się 15 marca br. w hali Hutnika. Zapisy przyjmowane są w sekretariacie ZF TKKF HIL os. Stalowe 16 do 12 marca. Telefon wew 43-37.

CO, GDZIE, KIEDY?

KOSZYKÓWKA

I liga play off
8. 03. (sobota) godz. 14.
Hutnik — Spolem Łódź